

1388
+ 1388
CZESNY - Zb. Makowski - KRYZY
PRZYSTOSOWANIE WSTECZNE -
L. Moczulski - CHINY versus ZSRR

IPN-BU 1357/84

droga

Nr **5-6**

Rok II,

Warszawa,

maj 1979

Wydawnictwo

Polskie



Ojciec Święty - Jan Paweł II

WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ

321 z 410



Walery SŁAWEK

**Prezes Instytutu Józefa Piłsudskiego, Poświęconego Badaniu
Najnowszej Historii Polski,**

zmarł dnia 3-go kwietnia 1939 r.

3 kwietnia minęła 40 rocznica śmierci Walerego Sławka - członka CKR PPS, współtwórcy Organizacji Bojowej PPS, współtwórcy Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, żołnierza Polskiej Organizacji Wojskowej, pojecha na Sejm i dwukrotnego Premiera Rzeczypospolitej.

Całe 60 lat swego życia Walery Sławek poświęcił Polsce, służąc jej jak umiał i ile mu starczyło sił. Ku nauczcie potomnych warto podać, co pozostawił osobie, schodząc z tego świata - człowiek, który przez blisko 10 lat był drugą osobą w państwie po Józefie Piłsudskim. Umierając, b. Premier był właścicielem pięciopokojowego mieszkania spółdzielczego przy al. Szucha 16 m.7 /obecnie jest ono w dyspozycji PWA - przedsiębiorstwa wynajmującego lokale za dewizy/, na którym ciążył jeszcze dług hipoteczny 30.167 zł i 1 gr /spłacił w latach 1932-39 dopiero 23.616 zł 78 gr/. Obok mieszkania był właścicielem kamrody pod Racławicami, którą otrzymał w darze, traktował jako depozyt i która po jego śmierci przeszła na cele publiczne; ponadto w PKO posiadał oszczędności w wysokości 10.862 zł 2 grosze, w domu znalazł 408 zł 50 gr, a przy zmarłym - 100 zł. Mieszkanie umeblowane było skromnie, samochód nie posiadał. Łączna wartość majątku pozostawionego przez Sławka wyniosła 48.287 zł 30 gr.-

Jeśli ktoś chce porównywać - niech przestanie. Każde takie porównanie ubliża pamięci Walerego Sławka - człowieka, który żył i umarł dla Polski.

Leopold Lis-Kula

7 marca minęła 60 rocznica śmierci pułkownika Leopolda Lisa-Kuli, żołnierza największych nadziei, najmłodszego i jednego z najzdolniejszych oficerów Józefa Piłsudskiego. Uczestnik epopei Legionów i Polskiej Organizacji Wojskowej, w wieku 22 lat Lis-Kula poległ w zwycięskim ataku na Torczyn 7 marca 1919. Społeczność rodzinnego Rzeszowa wystawiła Lisowi-Kuli pomnik. Przetrwał on szczerze i waleśnie wojnę i został odznaczony dopiero przez władze PRL.

Zygmunt Lukierski

W pierwszą rocznicę tragicznej śmierci s.p. Zygmunta Lukierskiego, uczestnika RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA i OBYWAZELA, odprawiona została 6 maja Msza Święta w jego intencji w Kościele św. Marcina we Wrocławiu, po czym uczestnicy wrocławskiego środowiska RO złożyli kwiaty na grobie Przyjaciela na cmentarzu Osobowickim.

droga

droga do Czytelników

IPN BU 1357/84

Oddaliśmy do druku Czytelników numer podwójny, a nawet potrójny. Jest to następstwem akcji Służby Bezpieczeństwa, wymierzonej m.in. w naszą redakcję. Wobec trudności z reprodukcją, oryginalny numer został zniszczony przez ludzi z naszej techniki, gdy wracaliśmy do druku i okazało się, że w 64 naładunek prowadzący do drukarni przygotowane już niemal w całości materiały do numeru 6 zostały zabrane przez redakcję w redakcji. W związku z tym z tych zniszczonych z naszego numeru udało się wydrukować tylko jedno egzemplarz tym spowodowane są one nie do połączenia obu numerów. W związku z tym materiały, pierwotnie planowane do numeru następnego, przygotowywanego z okazji przyjazdu Ojca Świętego do Polski, w ten sposób - zamiast jednego, mamy w numerze 3 tematy wiadomości: wizyta Ojca Świętego /zwłaszcza artykuł K. Kurby/, pozycja dotycząca konfliktu polsko-radzieckiego /polecamy w tym dyktando i Tencze dla TPC/, oraz kilka innych.



Od lewej: Stefan Kucharski, Leszek Moczulski, za nim Jan Samonowicz - wszyscy w momencie podjęcia akcji SB w redakcji IPN. Ojciec Święty - maszyna, dla której słowo wizyta dla Ojca Świętego przesłał SB. Ejęcie w nocy podczas V Ogólnopolskiego Spotkania RUCHU.

Ważnym wydarzeniem w tym numerze, poruszającym temat ten, jakim jest kwestia wydawstwa w Polsce, polemika Wandy Chylińskiej czy bardziej ostry - jak myśleć - felieton W.M. Skurzy. Oczywiście, porządek Redakcji - jak zawsze - wyraża tylko artykuł wstępny, a wszystkie pozostałe - tylko ich autorów. Nie ma wątpliwości, że znajdziecie na naszych łamach, czegoś dla Redakcji, ale na tym polega wolna prasa. Redakcja

Wizyta Ojca Świętego

Na zaproszenie Episkopatu Polski, 2 czerwca przybywa do Polski Ojciec Święty Jan Paweł II. Program wizyty przewiduje pobyt Ojca św. w Warszawie /Msze święte 2.06 godz. 16 na pl. 4 wyciestwa Józefa Piłsudskiego i 3.06 godz. 7.00 dla młodzieży przy kościele św. Anny/, Gnieźnie /Msza św. na Wzgórzu Lecha 3.06 godz. 17/, Częstochowie /Msza św. na Jasnej

Górze 4.06 godz. 11, 5.06 godz. 7.30 i 17.00, 6.06 godz. 8.00 i 17.00/, w Kalwarii Zebrzydowskiej, w Nadwiciach, Górczynie /Msza św. 7.06 godz. 16.00 w Brzezince/, w Nowym Targu /Msza św. 8.06, godz. 10.30/ oraz w Krakowie /Msza św. 8.05 godz. 17 na Wawelu, 9.06 godz. 11.00 w Mogile, 10.06 godz. 10.00 na Bzoniach/.

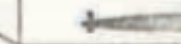
Stan obecny

SALT 2 Limits

Stan przewidziany na rok 1986

w ramach SALT 2

gdyby SALT
nie został
zawarty

US	USSR			US	USSR		
500	500	 820 Maximum		464	820	465	1300+
496	96	 1200 Maximum	1320 Maximum	736	352	768	500+
0	0	 Samoloty z latającymi bombami Cruise		2250 Maximum	120	0	120+
504	950	 Pociski średniego zasięgu		504	360	504	100+
160	848			0	624	0	600
348	150	 Bombyer dalekiego zasięgu		225	00	250	200+
2058	2349			2059	2246	2107+	2700+

IPN - materiał
udostępniony bez
możliwości
pobraniaIPN - materiał
udostępniony bez
możliwości
pobraniaIPN - materiał
udostępniony bez
możliwości
pobraniaIPN - materiał
udostępniony bez
możliwości
pobraniaIPN - materiał
udostępniony bez
możliwości
pobraniaIPN - materiał
udostępniony bez
możliwości
pobraniaIPN - materiał
udostępniony bez
możliwości
pobraniaIPN - materiał
udostępniony bez
możliwości
pobraniaIPN - materiał
udostępniony bez
możliwości
pobrania

DNI LENINOWSKIE

IPN BU 1357/84

18 kwietnia w całym kraju rozpoczęły się masowe rewizje i zatrzymywania demonstracji i sympatyków obozów demokracji. W słabym nastroju akcja ta trwała przez dni następne, no później więcej tygodni wyszło - błąd też została czasowo przerwana. Pretekstem do działań policyjnych było uszkodzenie pomnika Lenina w Nowej Hucie.

W trakcie tych "dni leninowskich" funkcjonariusze MO i SB zatrzymali i poddali przesłuchaniom, a najcięższej i rewizji - wg niekompletnych jeszcze danych - ok. 250 osób. Ponad stu z nich - to uczestnicy RUCHU OBRONY, ponad 50 - członkowie i sympatycy KSS "KOR", ponad 40 członkowie SKS i uczestnicy ruchów studenckiego, a ponadto uczestnicy ruchu chłopskiego, robotniczego, oraz Polskiego Komitetu Obrony Życia, Kossiny i Narodu.

Revizje dokonywane zostały m.in. w ławach "drogi" "DROGI". Funkcjonariusze zabrali m.in. wszystkie egzemplarze do pisania, którymi dysponowała redakcja oraz zatrzymali wszystkie znajdujące się w redakcji osoby: redaktora DROGI - Leona Moczulskiego, Marka Skusę, współprawników DROGI z Lublina - Ste-

fana Suchaniewskiego oraz z Gdańska - Jana Samsonowicza, oraz osoby postronne i interesantów.

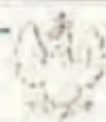
18 kwietnia Rada Naczelników RUCHU OBRONY wydała oświadczenie, które wskazywało, że uszkodzenie pomnika Lenina jest prowokacją sfałszowaną do zakłócenia atmosfery przed przybyciem Ojca Świętego do Polski oraz pretekstem do przeprowadzenia masowej akcji policyjnej przeciwko opozycji demokratycznej. Osobne oświadczenie w tej sprawie wydał również KSS "KOR". "Dni leninowskie" były najcięższą i najbardziej zakrojona akcją policyjną przeciwko opozycji po Czerwcu 1976. Najbardziej niebezpieczna natomiast była akcja SB w maju 1977 po śmierci Stanisława Gomułki.

Forum Wolnego Słowa

Redakcja DROGI wystąpiła do wszystkich redakcji czasopism ukazywanych się w Polsce poza zasięgiem cenzury z propozycją wspólnego spotkania na pierwszym w kraju FORUM WOLNEGO SŁOWA. Sprawozdanie z tego spotkania zamieścimy w następnym numerze DROGI.

vivat 3 maj!

188 rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja obchodzona była w tym roku przez Polaków jawniej niż za zyczeń. W wielu miejscowościach odbyły się uroczyste Msze Święte w intencji Ojczyzny. W Gdańsku po Mszy w Bazylice NMP uformował się pochód narodowy który przemaszerował pod lwowski pomnik Króla Jana III Sobieskiego. Do sebranych przemówił Tadeusz Szczęśliwski. Tym spontanicznie skandował "Kocham Cię RUCH OBRONY" i wzniósł patriotyczne okrzyki. W manifestacji przed pomnikiem uczestniczyło ok. tysiąc osób. We Wrocławiu, podczas uroczystej Mszy Świętej w Kościele św. Marcina przemawiali prof. dr. Mirosław Chmielewski i prezydent RUCHU OBRONY - Tadeusz Łuczko.



WOLNE SŁOWO

W 178 rocznicę uchwalenia

Konstytucji 3 Maja

w Bazylice Najświętszej Marii Panny w Gdańsku zostanie odprawiona uroczysta Msza Święta w intencji Ojczyzny

3 MAJA 1979

GODZ. 10.00

KOMUNIKAT

9 kwietnia 1979, w związku z ustąpieniem Prezydenta Stanisława Pietrowskiego, zaprzysiężono w Londynie nowego Prezydenta RP na wygnaniu - Edwarda Raczyńskiego.

Dla legalistycznych kół Emigracji Polskiej każdorazowy Prezydent RP jest obecnie przede wszystkim najwyższym przedstawicielem idei polskiej suwerenności i legalizmu, czyli jest osoba powołana, na podstawie ostatniej Konstytucji Polski, niepodległej, do przekazania legalnej władzy w ręce elekta wybranego w kraju, w momencie odzyskania przez Polskę suwerenności, a zatem i możliwości przeprowadzenia wolnych wyborów.

Dla szerokiej kół Emigracji, znacznej części wychodźstwa oraz dla niektórych Polaków w kraju - Prezydent RP w Londynie jest głową Państwa Polskiego na wygnaniu oraz autorytetem moralnym.

Głową Państwa Polskiego po odzyskaniu niepodległości byli:

1. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski 1918-1922
2. Prezydent RP Gabriel Narutowicz 1922 +
3. Prezydent RP Stanisław Wojciechowski 1922-1926
4. Prezydent RP Ignacy Mościcki 1926-1939
5. Prezydent RP Władysław Raczkiewicz 1939-1947 +
6. Prezydent RP August Zaleski 1947-1952
7. Prezydent RP Stanisław Ostrowski 1972-1979
8. Prezydent RP Edward Raczyński - od 9 IV 1979

Mocarstwa Sprzymierzone uznały

nienależną Polskę w 1919 za kadencji Naczelnika Józefa Piłsudskiego jedynie jego uznanie 5 lipca 1945, za kadencji Prezydenta Władysława Raczkiewicza. Stosunki dyplomatyczne z Watykanem zlikwidowane zostały za kadencji Prezydenta Augusta Zaleskiego w 1960 r.

Edward RACZYŃSKI od 1919 pracował w służbie dyplomatycznej. W roku 1932 został posłem polskim przy Lidze Narodów, skąd w 1934 awansował na stanowisko ambasadora RP w Londynie. Pełnił tę trudną misję przez 11 lat, do 1945; obok stanowiska ambasadora kierował ponadto w latach 1942-1943 Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Po przegraniu przez aliantów rozgrywki o polską przyszłość z Związkiem Radzieckim, w chwili ogłoszenia uznania mocarstw Związku RP, został przewodniczącym brytyjskiego Interim Treasury Committee for Polish Questions, z racji wieloletniej działalności na zachodzie, dzięki szerokim międzynarodowym kontaktom, zdolnościom dyplomatycznym i kulturze, demonstrowanym w najtrudniejszych dla sprawy polskiej chwilach - obecnie Edward Raczyński jest Polakiem cieszącym się najwyższym autorytetem moralnym w świecie zachodnim. Dzisiejszy Prezydent jest autorem kilku książek, obok monografii historycznych, również cennego namietnika dyplomatycznego pt "W sojusznictwie Londynie". Do 1939 Edward Raczyński był właścicielem historycznej rezydencji Rogalin w Wielkopolsce, jest wnukiem Fundatora Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu.

Radziecki człowiek

"W kosmosie przebywało już 44 kosmonautów amerykańskich oraz 45 radzieckich, w tym Czechosłowak, Polak i kosmonauta z NRD" - oświadczył pułk Hermaszewski w telewizyjnym programie "Sonda" 7 kwietnia o godz. 12.05. Czy jednak tylko Hermaszewski /Giermaszewskij?/ uważa

się za człowieka radzieckiego? Uhyba nie, skoro szefowie telewizji tegoż dnia polecieli wyświetlić film uzbecki równocześnie na dwu kanałach, w dwu wersjach językowych: rosyjskiej i polskiej. Czyżby więc TV w PRL stawała się dwujęzyczna?

komentarz miesiąca

odwaga strachu

Zebrało się tej wiosny kilka wybitnych ludzi z elity władzy, które byłyby zgromadzeniem bardziej ostraczych rzeczników reżimu. "Masz czas, czas przydzielony naszej partii tej wiosny przez historię, jest dziś krótki - mamy - z czego wszyscy zdajemy sobie sprawę - dwa miesiące na podjęcie kroków o historycznym znaczeniu" - wołał na zebraniu POP przy Związku Literatów Polskich znany publicysta i ideolog komunistycznej technokracji - Stefan Bratkowski. Miał na myśli rzecz jasna dwa miesiące dzielące od wizyty Ojca Świętego.

WIDMO KATASTROFY Nawet nie kryzys gospodarczy budzi największy strach. Długość estrady partyjnych prominentów, ile raczej jego źródła. Poseł "ZNAK", Ryszard Bender, w ostrym przemówieniu na sesji sejmowej - pierwszym od wielu lat? - poddał ostrej krytyce nie tylko działalność administracji, słusznie wskazując, iż ona ponosi winę m.in. na skutki ostrzejszej niż zazwyczaj zimy, lecz wskazał, że bez uwzględnienia autentycznej opinii publicznej całego społeczeństwa / a więc i jego większość / katedr / rządzić dalej nie sposób. Bratkowski we wspomnianym wystąpieniu miał rzecz inaczej. "Największymi wrogami naszej partii są dziś chaos gospodarczy i jego konsekwencje. Najbardziej niebezpieczną z nich, to swoista odmowa pełnej współpracy, całkowite zniechęcenie szeregowych pracowników gospodarki /.../ Postawę pracowników oddaje nawet rocznik statystyczny - w roku 1977 na jednego pracownika przemysłu uprządkowanego przypadało miesiąc nieprzetworzonych dni roboczych. Jeśli pomnożymy to przez współczynnik prawdziwości statystycznej, jeśli dodamy jeszcze tyle dni, na które składają się podziwy przestoju z powodu tzw. trudności kooperacji, awarii i wyłączeń energii, otrzymamy poziom wykorzystania potencjału naszej gospodarki ok. 60 procent - i tak optymistycznie szacowaliśmy..." A w innym miejscu: "System administracji, system zarządzania i organizacji /.../ stopniowo rozsypał się kompletnie. Rozpadło się praktycznie planowanie /.../, rozpadła się koordynacja /.../, zanikła wszelka praktyczna kontrola wykonania. Jednocześnie zadłużenie państwa wzrosło do takiego poziomu, że od roku często brakuje w Polsce wad obsługi bieżących płatności!"

ZRODŁA ODHACI Może najdalej poszedł w swych tezach naczelny redaktor "Polityki", Mieczysław F. Rakowski. W wstępie do wywiadu dla prasy włoskiej nie waha się wprowadzić w opisy katastrofy ekonomicznej, ale stwierdzając iż stan jest poważny, uważa że można poddać nad dyskusję wszystko, łącznie z kierowniczą rolą partii. Bez powodu takich rzeczy się nie mówi. Bez powodu nie rodzą się krytyczne wystąpienia - te, które już miały miejsce i te o wiele liczniejsze, które objawia się narastającą falą od nowego czerwca, a zwłaszcza od jesieni. Źródłem ich jest tylko jeden: strach, bo oto woli się państwo ZSR, bo ludzie może nie tylko zarządzają rachunkami, ale i chcą wziąć władzę w swoje ręce, przegonić tych wszystkich wystraszonych partyjniaków.

Jedno jest tylko - wedle Rakowskiego - tabu, które nie może podlegać jakiegokolwiek dyskusji i musi pozostać nienaruszalne. Tym tabu jest utrzymanie obecnego stanu zależności od ZSRR. "Głównym przeciwnikiem politycznym jest każdy - stwierdził Rakowski - kto pragnie na nowo otworzyć dyskusję nad stosunkami z Rosją". I dodaje: "nikt nie może ponawiać nas o to, że jesteśmy agentami Kremla".

A kimże pan jest, panie Rakowski? Jest tylko jeden wyróżnik określający agentów Kremla, płatnych i nie: dążenie do utrzymania bez zmian obecnego stanu zależności. Więc...?

Leszek Moczulski

1983 - pismo wydawane przez uczestników RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA
 w Polsce. Redaktor: Jacek Maczulski. Adres Redakcji:
 00-378 Warszawa, ul. Jaracza 3 m.23, tel. 26-26-39. Redakcja przyjmuje
 we wtorek godz. 17.00 - 18.00. Przedruk dozwolony z podaniem źródła.
 Artykuły podpisane wyrażają poglądy Autorów, a tylko redakcyjne - Re-
 dakcji. Czasopismo założone 15 maja 1979. ----- WYDAWNICTWO POLSKIE

SPIS RZECZY:

EDYTORIAŁ

OJCIEC ŚWIĘTY W POLSCE

7

ARTYKUŁ NUMERU

Kazimierz Tułba

POSCIOŃ A ŚWIAT WSPÓŁCZESNY

33

STRONY MIĘDZYNARODOWE

L. Breżniew i Teng Siao-ping

WYWIADY DLA "TIME"

13

Jacek Maczulski

Chiny eskalują konflikty, indochińskie
 koszty dla Rosji

41

GOSPODARZA

Zbigniew Melowski

KRYZYS I PRZYSZŁOŚĆ WSTĘCZNE

23

Andrzej Gramski

ROZWIĄZANY CHAOS

24

ZADUMKI PRZ.

28

STRONY KRAJOWE

WIRGIER, MIESIĄC NIEPAMIĘCI PLANOWEJ

9

INSTYTUT KATYŃSKI

10

Jacek Bartyzel

DZIEŁO KONRADA

31

POLSKA I DYSKUSJE

Marian Skulski

DYSKUSJA BEZ TAJU

40

Wanda Chylińska

2 PYTANIA PO ADRESIE "KRYTYKI"

42

REGULZIK

Gratyna Smolan

ROZPAD SOLIDARNOSCI

43

PRĄDA W CZARZ

Marian Marek Skuza

CZARNA SOTNIA

47

ORYZALIZ

% nowej książki zapisów? - Niebezpieczny
 precedens

48

WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ**droga****Warszawa, maj 1979****Rok II Nr 5-6****OJCIEC ŚWIĘTY W POLSCE**

W 1013 roku od Chrztu Polski, Ojciec Święty Jan Paweł II, Papież Polak - przybywa do Polski.

Od zarania swojej historii Polska związana jest z wiarą chrześcijańską. Stała się ona integralną częścią naszej świadomości narodowej. Nawet ludzie niewierzący w Polsce nie są w stanie uciec się tego wpływu katolicyzmu, nawiązanego przez pokolenia. Wiara chrześcijańska ukształtowała zasady moralne społecznie akceptowane i stosowane w Polsce, określiła hierarchię wartości, wpłynęła na mentalność Polaków, określiła zasadnicze kierunki i ramy rozwoju kultury, stworzyła wzorce osobowe. Mają Polacy - jak nasi wieszczowie Mickiewicz i Słowacki, podnosić głos na Papieża, walczyć się nawet z Bogiem - lecz ten bunt wyrastał bezpośrednio z samej istoty polskiej osobowości, ukształtowanej przez chrześcijaństwo, ze szczególnej wrażliwości na zło i niesprawiedliwość. Zwłaszcza zła i niesprawiedliwość wyrządzana narodowi.

ZNACI OPAETRZNOŚCI Nie jest naszym zamiarem, uważamy się zresztą za niekompetentnych - rozważać znaczenie wizyty Ojca Świętego w jej największym, transcendentnym wymiarze. Skromnie ograniczyć się musimy do wskazania na niektóre polityczne aspekty i efekty odwiedzin

Mieczysław Romanowski**Prośba o orła**

Przy szyciu szkanlerza

Sam krzyż? O, krzyża nie dawaj mi, siostrze!
 Pierwszą jam marzeń i pożuć godziną
 Wziął krzyż i ciernie w sercu tkwiące ostro -
 Jak mi to brzemie ciężkie, wiesz, dziewczyno,
 A jeśli krzyż mi wyszyć chcesz koniecznie,
 Wyszyjże orła na odwrotnej stronie -
 Orła, co biały, a ku słońcu wiecznie
 Patrzy i trzyma miecz ostrzony w szponie.
 Dość już tych modłów beczynnych do Boga!
 Walk nam nie wolno dla krzyża pominąć!
 Jam ptak - od Boga szablę mam na wroga;
 Mnie walczyć -- w walce, patrząc w słońce, ginąć!

droga**Nr 5-6**

Papieża. Oczywiście, ta wizyta nie ma politycznego charakteru, a Ojciec Święty daleki jest od uprawiania polityki w potocznym znaczeniu tego słowa. Misja Namiestnika Chrystusowego jest nie z tego świata. Niemniej jednak, jak wszystko na tym doczesnym świecie, również pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny swojej, do Świątyni tysiąclecia chrześcijaństwa polskiego, na Jasną Górę i do grobu świętego Stanisława Biskupa i Męczennika - powoduje skutki polityczne. Zobaczyc w nich trzeba Władzę Znak Opatrzności, skoro nie się nie dzieje bez Przyczyny.

Od trzydziestu pięciu lat Polska i Polacy poddane zostały bezwzględnej, cofającej się przed żadnymi środkami ofensywie ateizmu i bezbożnego komunizmu. Więziono biskupów, z wielkim Prymasem Polski, wspaniałym kadryną Stefanem Wyszyńskim na czele, dyskryminowano, represjonowano, a nawet mordowano wiernych. Wodzone ich na pokuszenie szeptami szatana, który nawołuje do dialogu między... Kościołem a tymi, którzy widzą tylko jego doczesne możliwości i chcieliby je wyzyskać do bezbożnej laicyzacji społeczeństwa. Środki masowego przekazu, szkoła, potężne aparaty PZPR, służby bezpieczeństwa, najprzeróżniejszych przymusowych stowarzyszeń, także związków młodzieżowych - mają służyć ateizacji. Poświęcono na to, i poświęca się nadal, setki miliardów.

Efekty tych komunistycznych i laickich wysiłków zobaczymy w dniach 2 do 10 grudnia, gdy miliony Polaków wylegą na ulice aby oddać hołd Namiestnikowi Chrystusowemu, gdy miliony uczestniczyć będą we wspólnych modrach. Mimo wszelkie

Tytuł numeru

Kazimierz Kuźba

KOŚCIÓŁ a świat współczesny

czytaj na str. 33

komunistycznej władzy - ujawni całą prawdę o absolutnej klęsce, jaką poniosły ateizm i wszelkie wysiłki tzw. laicyzacji Polski. Po 35 latach cierpień widzimy, że ofiary nie poszły na maro. Naród polski nie dał się oddechnąć od Boga. Tu, na polskiej ziemi, Chrystus odniósł widome zwycięstwo.

35 MILIONÓW Jest nas, na polskiej ziemi, 35 milionów. Rozproszeni w mro-
wiskach miast, zapędzeni w trosce o nędzną egzystencję, zatominowani przez system - nawet nie wiemy, jaką wspólnie stanowimy siłę. Jak nieczego innego, reżim najbardziej się bał i boi - abyśmy nie zobaczyli się razem, nie poczuli się silni przynależnością do wspólnoty. Stąd wysiłki PZPR, aby Polacy mieli prawo gromadzić się tylko na tych zgromadzeniach, które są świadectwem naszego narodowego poniżenia i bezsilności, na wszelkie okazje manifestacji abominacyjnych nieuczciwie ale głośno hasła za PZPR i obca, narzucona nam władza.

Cztery miliony Polaków, po raz pierwszy od czterech dekad, będą mogły spokojnie wyjść na ulice i ujrzeć - i tu nas jest. Jeśli nawet nie odrzuci, jeśli nie w świadomości, to w podświadomości społecznej Polaków odrodzi się poczucie naszej własnej, narodowej siły. Niczym wobec niej jest bezpieka i aparaty partyjne, niczym coraz bardziej wystraszony przywódca PZPR.

Oto Znak Opatrzności: Polacy, spojrzmy na siebie, jest nas już 35 milionów, stanowimy wszystko na tej ziemi. Od nas tylko zależy, jaką koleją potoczą się nasze losy. W te dni czerwcowe sam Bóg każe, abyśmy zobaczyli tkwiące w nas siły, abyśmy zrozumieli naszą odpowiedzialność. Polacy, od nas tylko zależy, abyśmy byli znów wolni. / Red./

Nasze ukazuje się jedynie dzięki pomocy finansowej czytelników
Złotówka na fundusz prasowy DROGI ma wartość w o l n e g o s z a w a

Chiny

ZSRR

Leszek Moczulski

CHINY eskalują konflikt Indochińskie koszty płaci Rosja

Ktoś powiedział, że 17 lutego 1979 rozpoczęła się wojna chińsko - radziecka. Jest to i prawda, i nieprawda zarazem. O tyle prawda, że rzeczywistym przeciwnikiem Chin w tym zbrojnym starciu był Związek Radziecki. Nieprawda, bo - wbrew obawom licznych zachodnich polityków, militarna akcja chińska nie spowodowała czynnego wystąpienia Rosji w obronie Wietnamu; doszło więc jedynie do poszerzenia trzeciego już konfliktu indochińskiego, rozpoczętego najazdem wietnamskim na Kambodżę w końcu grudnia 1978.

Nowa sytuacja, którą stworzyła ograniczona akcja wojskowa Chin, może być analizowana tylko na szerszym tle czasowym.

STRATEGIA DYCZERPIWANIA

Pominijmy liczne, skomplikowane przyczyny, które spowodowały, że w sierpniu 1968 w Pekinie uznano, że Chiny muszą stanowczo zareagować na dokonaną właśnie interwencję radziecką w Czechosłowacji. Mao-Tse-tung i Czou-En-laj postanowili eskalować konflikt polityczny z ZSRR na wyższy szczebel, nadając mu charakter militarny. Od jesieni 1968 zaczęto przegrupowywać armię chińską nad granicą radziecką. 2 marca doszło do pierwszego incydentu zbrojnego: walki o wyspę Czen pao /zwaną przez Rosjan Demianską/ na rzece Ussuri. Pierwsza rocznica interwencji radzieckiej w Czechosłowacji "uczczona" została incydentami na pograniczu Kazachstanu - wielodniowymi walkami z ostrzałem artylerii ciężkiej; od tej pory - tj. od sierpnia 1969 - incydenty zbrojne wybuchają na wszystkich odcinkach granicy, a stosunkowo szybko osiągnęły one częstotliwość kilkuset rocznie; tak w każdym razie twierdzi ZSRR. O skali tych incydentów świadczą rosnąca ilość uroczystych pogrzebów żołnierzy radzieckich, poległych nad chińską granicą, systematycznie organizowanych we wszystkich regionach ZSRR.

Od incydentów ważniejsze jest inne zjawisko: systematyczne powiększanie się zbrojnych, w stałej gotowości bojowej, ugrupowań nad granicą. W ciągu dziesięciolecia 1968-1978 Chińczycy zwiększyli ilość dywizji z 20 do ok. 120 oraz ilość żołnierzy z ok. 200 tys. do półtora miliona. Rosjanie musieli czynić to samo: ilość ich dywizji rozmięszonych nad granicą chińską wzrosła z 15 do 60, a ilość żołnierzy z 250 tys. do co najmniej 1.200 tys.

1. Pierwszy konflikt indochiński trwał w latach 1946-1954, a następstwem jego było utworzenie czterech państw: dwu wietnamskich, laotańskiego i kambodżańskiego; drugi konflikt indochiński toczył się od 1964 /choć ograniczone działania partyzanckie zaczęły się już w latach 1957-1959/ do 1975, a jego rezultatem stało się zagarnięcie przez Wietnam Łaotacj - południowego i uzależnienie od Hanoi Laosu, oraz przejęcie władzy nad Kambodżą przez Czerwonych Khmerów.

Gromadzenie wojsk i zaostrzanie sytuacji nad granicą było przedsięwzięciem ryzykownym. Chińczycy zdecydowali się na taką eskalację, nie dysponując jeszcze parasolem rakietowo-nuklearnym. Wprawdzie posiadali już ładunki termojądrowe /pierwsza udana próba chińska z ładunkiem wodorcowym nastąpiła 17 lipca 1967/, ale brakowało im środków przenoszenia, pozwalających na rażenie centralnych ośrodków przemysłowych i państwowych ZSRR. Dopiero 24 kwietnia 1970 Chiny umieściły na orbicie pierwszy sztuczny satelitę ziemi, a w ciągu następnych dwa lat stworzyły formację rakietowo-nuklearną, idącą razie cały obszar ZSRR, a więc wystarczającą jako czynnik odstraszający Rosjan i czyniący ich uderzenie nuklearne nieopłacalnym^{2/}. W 1969 Chiny nie posiadały jednak tego parasola. Rekin uznał jednak, że konieczność skutecznej /choć, przynajmniej, mało spektakularnej/ riposty na radziecką interwencję w CSRS wymaga podjęcia tego ryzyka. Kalkulacja okazała się prawidłowa. Wprawdzie w Moskwie rozważano plany nuklearnego uderzenia na Chiny, aby zniszczyć chiński przemysł i instalacje atomowe - ale ostatecznie Kreml nie odważył się podjąć tak radykalnych działań.

Stosowane od dziesięciu lat przez Pekin zagęszczanie militarne obszaru nadgranicznego określa się jako strategię wyczerpywania. Jest to jedna z tradycyjnych form strategii, omówiona swego czasu obszernie w teoretycznych pracach Mao. Cele tej strategii są bardzo proste. Chodzi o to, aby zmusić przeciwnika do coraz większego wysiłku zbrojowego, oraz ponoszenia kosztów utrzymywania systematycznie powiększających się zbrojnych w strefie pogranicznej. Jakkolwiek więc nie rozpoczyna się formalna wojna - przeciwnik musi ponieść koszty niewiele niższe od wojennych. Celem strategii wyczerpywania nie jest zniszczenie sił przeciwnika, lecz przez zmuszenie go do eskalującego wysiłku - wyczerpanie jego potencjału, prowadzące do załamania się wewnętrznego.

Odziesięć lat stosowania tej strategii doprowadziło do wielorakich skutków. Liczebność wojsk radzieckich wzrosła o ponad milion ludzi i wynosi obecnie ok. 4 miliony. W 1968 radzieckie wojska lądowe zorganizowane były w 140 dywizji, a dziesięć lat później - w 1978 - liczyły już 178 dywizji. Cały ten przyrost zużyty został na wzmocnienie wojsk radzieckich nad granicą chińską; skierowano tam również oddziały, rozmieszczone wcześniej gdzie indziej. Bilans przegrupowania strategicznego ZSRR w minionym dziesięcioleciu jest następujący: w 1969 na terytorium państw Układu Warszawskiego znajdowało się 32 dywizje radzieckie, wewnątrz ZSRR - 93 dywizje, a nad granicą chińską - 15 dywizji. W 1978 na terytorium państw Układu Warszawskiego było 31 dywizji /20 w NRD, 5 w CSRS, 4 na Węgrzech i 2 w PRL/, wewnątrz ZSRR - 87 dywizji, a nad granicą chińską 60 dywizji /z czego 40 chińskiej granicy północnej - 40 dywizji, rozmieszczonych w syberyjskich, zabajkalskich i daleko-wschodnich okręgach wojskowych oraz na terytorium Mongolskiej RL, zaś na granicy zachodniej - 12 dywizji środkowo-azjatyckiego okręgu wojskowego. Proporcja ta ulegała ciągłej zmianie; według niepotwierdzonych jeszcze danych dalsze dwie dywizje radzieckie miały być przetransportowane z krajów Układu Warszawskiego na Daleki Wschód.

Powiększenie liczebności armii radzieckiej i przyspieszenie tempa zbrojeń konwencjonalnych nastąpiło w tym samym czasie, gdy ZSRR kontynuował /i kontynuuje/ wyścig zbrojeń nuklearnych z USA. Spotęgowało to bezpośrednie koszty militarne całego obozu. Same tylko wydatki zbrojeniowe ZSRR według najostrożniejszych danych pochłaniają 15-20%

ciąg dalszy na str 15 ➔

^{2/} Tempo budowy chińskich sił nuklearno-rakietowych było bardzo szybkie. W latach 1970-78 dokonano 22 próbnych eksplozji nuklearnych, wysłano 7 sztucznych satelitów ziemi i jeden pojazd kosmiczny oraz uruchomiono produkcję głowic nuklearnych, rakiet międzykontynentalnych i średniego zasięgu.

CHINY ZSRR

W wielkim amerykańskim magazynie informacyjnym "TIME", w numerach z 22 stycznia i 5 lutego 1979 ogłoszone zostały wywiady z przywódcami dwu skłóconych mocarstw: Chin i ZSRR. Niżej publikujemy w obszernych fragmentach wypowiedzi Leonida Breżniewa i Deng Siao-pinga, pochodzące z okresu, w którym konflikt radziecko-chiński eskalował, a między wietnamską interwencją w Kambodży i chińską wyprawą karną na Wietnam zapanała chwila cisza.



Pytanie:

"Hegemonia" jest określeniem, którego Pański rząd używa często w odniesieniu do polityki ZSRR. Związek Radziecki zamieszkuje 7% ludności świata i kraj ten daje 10% produkcji światowej. Jak ocenia Pan radziecką politykę dzisiaj - i jakie możliwości zmiany stosunków radziecko-chińskich Pan widzi?

ciąg dalszy na str 16



Pytanie:

Od ogłoszenia normalizacji stosunków między Waszyngtonem a Pekinem wiele mówi się w USA o "graniu chińską kartą" i przypuszczalnie niektórzy Chińczycy mają nadzieję "grać kartą amerykańską". Co sądzi Pan o takich koncepcjach i jaka jest spodziewana przyszłość stosunków ZSRR z ChRL?

ciąg dalszy na str 14

1979

Nr 5-6

13

Breżniew: mam dość mówienia o Chinach i jestem nimi zmęczony...

Odpowiedź:

Są pewni ludzie w USA i w krajach Zachodu, którym przypadł do gustu wrogi w stosunku do ZSRR kurs chińskich przywódców; chcieliby oni zamienić Pekin w narzędzie presji na świat socjalistyczny. Jest to polityka awanturnicza i wysoce niebezpieczna dla powszechnego pokoju. Ręczę nie w ustanowieniu stosunków dyplomatycznych, lecz w tym, że usiłuje się ośmielić Chiny przynętą ekonomiczną i - coraz częściej - dostarcza broni, surowców i technologii tym, którzy rządząc jednym z największych państw na świecie - otwarcie zadeklarowali swą wrogość wobec odprężenia, rozbrajania i stabilizacji; którzy głoszą żądania terytorialne wobec wielu krajów i urządzają przeciw nim prowokacje; którzy zadeklarowali nieuniknioną wojnę i aktywnie się do niej przygotowują. Czy trudno zrozumieć, że oznacza to i granie z ogniem? Jeśli chodzi o plany wykorzystania reżimu pekińskiego, który wzrósł w siłę, jako instrumentu polityki NATO, skierowania ich wojowniczych poczynań w kierunku odprawiania Zachodowi - jest to, proszę mi wybaczyć, zwykłą naiwnością. Wystarczy przypomnieć sobie co polityka monarchijska przyniosła Zachodowi. Czyż to możliwe by lekcje historii były tak szybko zapominać?

Co do stosunków między ZSRR a ChRL - to by nie mamy ani terytorialnych, ani innych roszczeń do tego kraju i nie widzimy żadnych obiektywnych przeszkód, by odbudować nie tylko dobre ale również przyjazne stosunki - naturalnie pod warunkiem, że Chiny staną się bardziej rozsądne i pokojowo usposobione. Słyszy się z Pekinu, że chińsko-radziecki traktat o przyjaźni zawarty w 1950 roku "stracił swe znaczenie", że stał się "tyl-

ko kawałkiem papieru" itd. Oczywiście, chińscy przywódcy prowokują nas do wypowiedzenia traktatu. Mogą powiedzieć, że nie ulegniemy prowokacji. Nigdy nie podrzemy z własnej woli dokumentu, który stanowi o przyjaźni narodów ZSRR i ChRL. Lecz jeśli chińscy przywódcy uczynią taki krok - na nich spadnie odpowiedzialność przed własnym narodem, przed siłami pokoju i postępu na całym świecie. /Mimo tych pogrozek, rząd ChRL wypowiedział w kwietniu 1979 r. ważność traktatu-red./

P. Os. i nie w Kambodży miały miejsce dramatyczne wydarzenia. W jaki sposób, Pana zdaniem, wpłyną one na stosunki z Chinami?

O. Kambodżański lud powstał, by walczyć ze znieprawdą, z tyranizmem, walcząc z tyranią narzuconą mu z zewnątrz. Jest to jego prawo - i radziecka opinia popiera wysiłki Kambodży, którym przewodzi Front Ocalenia Narodowego. ZSRR popiera też Narodową Radę Rewolucyjną - rząd popierany przez większość ludności. Jeśli zaś chodzi o Chiny, sądzę, że tak jak i ja, również i wy wiecie na czym polega polityka ich obecnych przywódców. Szczerze mówiąc mam dość mówienia o Chinach i jestem nimi zmęczony. Mogę tylko powiedzieć, że istniał w Kambodży prochiński reżim, tzw. chiński model struktury politycznej, a masowa zabójstwa ludzi w Kambodży były czym innym jak chińską Rewolucją Kulturową działającą na obcy terytorium. Chińska propaganda robi wiele hałasu wokół wietnamskiej interwencji w sprawę Kambodży. Jest to głównie wysiłek zmierzający do odwrócenia rzeczywistego stanu rzeczy, przykład antywietnamskiej, szowinistycznej polityki obecnego kierownictwa chińskiego.

P. Jak Pan rozumie znaczenie terminu "odprężenie" w konkretnych re-

aliach politycznych i w jaki sposób odnosi się ono do regionalnych problemów, takich jak w Afryce czy na Bliskim Wschodzie?

O. Gdy mówimy "zmniejszenie napięcia" albo po prostu "odprężenie" mamy na myśli stan stosunków międzynarodowych różny od stanu, który rozwijał się potocznie "zimną wojną" charakteryzujący się ciągłym napięciem, grożącym przejściem w otwarty konflikt. Innymi słowy odprężenie znaczy przede wszystkim zwycięstwo nad zimną wojną i przejście do normalnych, poprawnych stosunków między państwami. Odprężenie znaczy wolę znoszenia różnic i preferuje dyskusję zamiast użycia siły, zastraszania, potrząsania szablą. Odprężenie wymaga pewnej dozy zaufania oraz umiejętności liczenia się z naturalnymi interesami obu stron. Takie, w zarysie, jest nasze rozumienie odprężenia. My ze swej strony aktywnie pracujemy nad umocnieniem procesu odprężenia w każdej

Chiny

ZSRR

możliwy sposób i objęcia nim wszystkich rejonów świata, włączając oczywiście Afrykę i Bliski Wschód. Lecz bysoby nie uczciwie i nie realistycznie oczekiwać, że narody tej czy innej części świata przerywną z walki o swe oczywiste prawa - w imię koncepcji odprężenia. Źródło zagrożenia, nasilenia międzynarodowego napięcia - należy szukać w polityce skierowanej przeciwko wysiłkom narodów walczących o wyzwolenie spod kolonialnej i rasowej dyskryminacji. Każdy naród ma prawo występowania przeciw neokolonializmowi, walcząc o niepodległość i postęp społeczny.

P. Administracja Cartera powołuje się na Akt końcowy z Helsinek jako podstawę dla krytyki radzieckiej polityki wewnętrznej. Jaki jest Pana pogląd na porównywanie zasad określonych tym dokumentem z polityką wewnętrzną ZSRR?

Konflikt indochiński

całego dochodu narodowego^{3/}. W szybszym tempie rosną wydatki podatkowe. Program inwestycyjny radzieckiej Syberii i Dalekiego Wschodu podporządkowany został potrzebom militarnym.

Największa i najdroższa w historii ZSRR inwestycja - Bajkalsko-Amurska Kanałowa BAP - ma znacznie prawa wyłączenie strategiczne. Na całej 6 tys. km. długości granicy radziecko-chińskiej buduje się strategiczne szlaki, mosty, linie łączności, lotniska, magazyny i składy.

Wzrost tych wydatków - bezpośredni i pośredni - coraz cięższym burzeniem ciąży się na radziecką gospodarkę. W rzeczywistości, gdy w ZSRR zaczyna odwrócić się coraz wyraźniej deficyt tak do pracy - 4 miliony młodych mężczyzn wypełniają szeregi sił zbrojnych. Do tego doliczyć należy cywilną klasę pracowników, rozbudowujących i utrzymujących w ruchu strategiczną infrastrukturę. Cennie się, że samo rolnictwo i leśnictwo ZSRR korzysta w ten sposób z ogromnych kosztów w ostatnich latach przyspieszenia z milionów mężczyzn. Zważywszy, że w tej dziedzinie gospodarki pracują dziesięć milionów mężczyzn, w 80% w wieku powyżej 39 lat oraz 15 mil. kobiet - ubytek jest poważny. Nie ukrywa się, że brak rąk do pracy spowodował spadek produkcji rolnej i załamanie się rynku żywnościowego w całym obozie.

Sytuacja w przemyśle i budownictwie jest łatwiejsza, ale również bardzo trudna. W latach siedemdziesiątych ZSRR zaczął importować masowo siłę roboczą. Priorytety zbrojeniowe oraz niemożność zaplanowania z góry tempa ich wzrostu, dezorganizowały gospodarkę radziecką. Przemysł pokrywa swoje potrzeby dopiero po zaspokojeniu żądań sił zbrojnych.

^{3/} Andriej Sacharow w napisanej w 1972 r. książce "O stronie i mirie" podał nawet, że już wówczas ZSRR na zbrojenia wydawał 40% dochodu narodowego. Podobne dane podają liczni analitycy zachodni.

0. Nasz pogląd na dokument podpisany w Helsinkach może być wyrażony krótko i kategorycznie: ZSRR opowiada się za pełnym wprowadzeniem w życie wszystkich postanowień Aktu Końcowego. ZSRR jest jedynym krajem w świecie, którego konstytucja respektuje wszystkie 10 zasad stosunków międzynarodowych zawartych w Akcie Końcowym. Nie powinno się zapominać, że Akt Końcowy jest jednak dokumentem ustalającym stosunki międzynarodowe; żadne z jego postanowień nie daje jakiegokolwiek państwu prawa wtrącania się w wewnętrzne sprawy innych państw, wciśnięcia nosa w sprawy innych ludzi. Ponadto sygnatariusze Aktu Końcowego przyjęli zobowiązanie wzajemnego respektowania prawa każdego państwa do swobodnego wyboru ustroju i realizowania systemów społecznych, politycznych, ekonomicznych i kulturalnych, tak też prawa do ustalania własnych norm.

■ ■ ■

co: Sino-nine:

Sądząc, że panowie czytali list 120 emerytowanych /amerykańskich/ - dop. red. - generałów i admirałów. Ja go czytałem i w pełni aprobuję. Ci generałowie są już na emeryturze, lecz poczucie odpowiedzialności każe im dać wyraz niepokojowi. Sytuacja naprawdę nie jest łatwa. Mówiłem to wielu zagranicznym przyjaciółom: powiększenie arsenału nuklearnego ZSRR i ciągłe udoskonalanie ich broni strategicznych oznacza, że nie można twierdzić, iż ZSRR zachowuje równowagę sił z USA. Radziecki budżet militarny pochłania około 20% dochodu narodowego. W sytuacji, gdy nie trwa żadna wojna, ZSRR zwiększył stan armii z 3 do 4 milionów ludzi. Po co? Wielu polityków nie dostrzega ciągłego udoskonalania radzieckich sił zbrojnych i magazynowania broni konwencjonalnej, amunicji i żywności.

Wydatkowanie coraz większej części potencjału na potrzeby militarne, a więc bezproduktywne ich zużywanie - doprowadziło do wybuchu pogłębiającego się kryzysu techniczno-bilansowego, polegającego na coraz większym niedostatku nie tylko na rynku, ale przede wszystkim w zaopatrzeniu gospodarki. Oczywiście, źródła tego kryzysu są bardziej złożone i bez wątpienia należy ich szukać w kwestiach strukturalnych i nieusuwalnej niewydolności systemu radzieckiej gospodarki.

Utrzymanie potencjału ekonomicznego jest tak wielki, że gospodarka ZSRR czy PRL utrzymuje się jeszcze w stanie jakiejś takiej równowagi tylko dzięki powiększającej się fali pomocy gospodarczej z Zachodu. W okresie od rozpoczęcia chińskiej strategii wyczerpywania, obóz radziecki /który pod koniec lat sześćdziesiątych nie miał żadnych liczących się długów na Zachodzie/ - zaczął pożyczać na kwotę nie mniejszą, niż 70 miliardów dolarów; przekroczyła to wartość całego eksportu ZSRR poza obóz w ośmiolecie 1969-1978.

Wskazać się, że ten rujnujący wysiłek jest zbyt mały. Na posiedzeniu politycznego Komitetu Doradczego państw Związku Warszawskiego w końcu ubiegłego roku, Leonid Breżniew narzucił krajom satelickim program znacznego powiększonych zbrojeń, a ściślej - współfinansowania radzieckich wysiłków militarnych. Jedynie Rumunia - jedyny kraj naszej strefy, którego gospodarka rozwija się pomyślnie - i tym razem odmówiła swego udziału.

NOWA FAZA KONFLIKTU Cierpliwi Chińczycy z uwagą obserwowali, jak bardzo równowaga gospodarcza obozu radzieckiego uzależniła się od stałej pomocy rozwiniętych krajów Zachodu. Polityka Kremla coraz bardziej uwikłana jest w głębokie sprzeczności. Moskwa, zabiegając o pomoc Zachodu i uzależniając się od niej - równocześnie wywołuje konflikty, wystawiając na szwank politykę współistnienia i współpracy. Gdy z początku 1978 oziębienie stosunków amerykańsko-radzieckich osiągnęło poziom najniższy od 1970 - Peking podjął nagle ofensywę

Teng Siao-ping: nie jestem zmęczony mówieniem o Rosjanach

Gdy ma się to wszystko - nadejdzie dzień gdy zacznie kogoś paleć świeżo. Sprzętu wojennego nie można jeść, nie można się w to ubrać. Trzeba to jakoś zużyć. Teraz codziennie mówi się o odprężeniu, o wysiłkach na rzecz odprężenia i rozbrojenia. Ale czy w roku 1977, 1978 było odprężenie? - albo czy będzie w 1979? Spójrzmy na basen Morza Śródziemnego, na Bliski Wschód, Afrykę. Czy 1978 rok nie był rokiem wielkiego napięcia niż 1977? Widzimy, że Jemen Północny został w zeszłym roku zagarnięty przez ZSRR, że ZSRR zdobył wpływy w Etiopii. Jeśli pójdziemy dalej na wschód - mamy Afganistan, Iran - gdzie kłopoty się

nie kończą. I Pakistan. A dalej na wschód: Wietnam kontroluje militarnie Laos, Wietnamczycy dokonali inwazji na Kambodżę przy pomocy ponad 10 dywizji. Jeśli pójdziemy jeszcze dalej na wschód - czy radzieckie siły militarne osłabiły się - czy też wzmocniły w Azji i w rejonie Pacyfiku? Marynarka wojenna i lotnictwo ZSRR wzmocniło się. Radziecka flota na Dalekim Wschodzie jest teraz równie silna co radziecka flota na Atlantyku. Wszystko to niepokoi kraje świata i powinny one potraktować serio rosnące pod płaszczykiem odprężenia zagrożenie. Dążenie do hegemonii najpierw przejawia się w stanie niezgody - w in-

dyplomatyczną. Jej efekty - nadal niedoceniane przez zaskoczoną opinię światową, zrewolucjonizowały układ stosunków międzynarodowych. Chińczycy znormalizowali stosunki z USA, Japonią i Europą zachodnią, przy czym za jednym zamachem przebyto przepaść, dzielącą dawną wrogość od obecnej sympatii i współpracy; w parę miesięcy Pekin osiągnął w tym zakresie więcej, niż ZSRR przez ponad dwadzieścia lat polityki koszykowej - poczynając od rozmów Chruszczowa z Eisenhowerem w Camp David. Układowi z Japonią Chiny nadały treść wyważoną w radziecki hegemonizm; traktat z USA stworzył drogę do bezpośredniego współdziałania. Dla Chin otwarta została wielka pomoc gospodarcza; sama Japonia zaoferowała kredyty rzędu 100 miliardów dolarów. Rzeczą bez precedensu w powojennej historii dyplomacji jest, że już natychmiast po zawarciu porozumień normalizacyjnych rozpoczęła się dostawa sprzętu wojennego; najbardziej znamienna jest zgoda Wielkiej Brytanii na sprzedaż Chinom samolotów przenośnego startu i lądowania - których nie posiada ZSRR.

W sumie - tworzy się sytuacja, w której Kreml musi zrewidować nie tylko całą swoją dotychczasową politykę, ale stworzyć nową koncepcję stosunków zarówno z USA, jak Europą zachodnią i Japonią. Jak narazie, w polityce radzieckiej panuje dążenie się ogłuszyć zamieszanie. Grono starszów z Kremla nie potrafiło stworzyć nowej linii politycznej, adekwatnej do zmienionych warunków, co zaowocowało poważnymi błędami.

Interes Związku Radzieckiego wymaga, aby nie zaogniać stosunków z Chinami, stopować eskalację konfliktu. Tej naturalnej linii Kreml trzyma się, lecz nie dość konsekwentnie. Nieprzemyślanymi działaniami Rosjanie doprowadzili do tego, że rozgorzał na nowo konflikt indochiński, przy czym główny tego ciężar poniesie ZSRR.

Błąd radziecki był oczywisty. Kreml starał się niedopuszczyć do zawarcia układu normalizacyjnego USA-ChRL. Wśród innych presji, Rosjanie grozili, że ich odpowiedź na zawarcie tego układu będzie brutalna: pozwolą Wietnamowi zagarnąć prochińską Kambodżę.

terwencjach, oraz - jak to nazywa się w Europie - przez proces finlandyzacji.

P. Jeśli mogę powrócić do Pańskiej definicji hegemonii - czy rozumie Pan przez nią dążenie do stania się dominującą potęgą w świecie, czy też posiadanie aktualnej kontroli nad krajami takimi jak Niemcy Wsch. bądź Czechosłowacja?

O. Rozróżnić należy wielki hegemonizm - hegemonizm globalny, i mały hegemonizm - gdy ktoś szuka tylko lokalnej dominacji. Jeśli chodzi o hegemonizm globalny, tylko ZSRR i USA mogą sobie na niego dziś pozwolić, lecz począwszy od lat 70-tych USA są naszym zdaniem strategicznie słabsze. Globalny hegemonizm znaczy, że chce się kontrolować cały świat i że nie ma się skrupułów w stosowaniu wojny jako kroku dla osiągnięcia tego celu. Jednak w ostatecznym przypadku - hegemonizm sięga po siłę militarną, a to oznacza III Wojnę Światową.

P. Sądzi, że w Waszyngtonie usłyszy

Pan iż prezydent Carter, sekretarz stanu Vance i wielu członków Kongresu całkowicie nie zgadza się z emerytowanymi generałami. Sądzą oni, że możliwa jest utrzymywanie dobrych stosunków z ZSRR i Chinami jednocześnie. Co Pan o tym sądzi?

O. Każdy może wyrażać swoje poglądy. Żaden kraj nie może innemu narzucać swojego punktu widzenia. Lecz wierzymy w to, co Mao Tse-tung i premier Czou En-lai wielokrotnie powtarzali, że z punktu widzenia globalnej strategii i polityki międzynarodowej - nawet gdy nie było normalizacji między USA i Chinami - zagrożenie które stoi przed nami jest nagą rzeczywistością. Rzeczywistości nie można zmienić niczymi osobistymi poglądami.

P. Prezydent Carter ma nadzieję podpisać w tym roku SALT II.

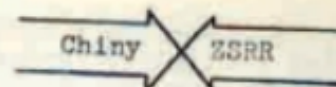
O. Faktycznie powinno ono być uznane nie jako SALT II, lecz jako czwarte tego rodzaju porozumienie. Pierwsze zostało zawarte w 1963, drugie w 1972, trzecie w 1974 roku. Ni-

Sytuacja na półwyspie indochińskim była daleka od stabilizacji. Powodowały to nie tylko krzyżujące się wpływy chińskie, radzieckie czy amerykańskie /Tajlandia/, lecz i tradycyjne konflikty. Dążenie Hanoi do utworzenia "Wielkiego Wietnamu" i zajęcia mocarstwowej pozycji w Azji Południowo-Wschodniej znalazło wyraz w okupowaniu małego Laosu /niespełna 4 mln mieszkańców/ i usunięciu w 1975 neutralistycznego rządu Souwanny Ihoumy. Podporządkowanie Kambodży okazało się trudniejsze; antagonizma narodowy kambodżańsko-wietnamski jest równie stary, jak historia tych krajów. Nic więc dziwnego, że w obronie przed hegemonistycznymi dążeniami Hanoi, przywódca Ozerwanych Khmerów Pol Pot zaczął walczyć z Pekińem, co też zmusiło go do odejścia od Moskwy /jeszcze w początku lat siedemdziesiątych Pol Pot uchodził za najbardziej proradykalnego polityka w Indochinach/. Wietnamczycy już w połowie 1978 skoncentrowali armię zdolną do opanowania Kambodży, ale na uwieczni trzymała ich Moskwa.

W grudniu 1978 rozpoczyna się pierwsza tura rozgrywki. Rosjanie grożą, że zawarcie układu ChRL z USA o normalizacji i współpracy - spowoduje atak Wietnamu na Kambodżę. Układ z USA zostaje jednak zawarty. Grekiewicz przyjeżdża do Moskwy przywódców krajów satelickich i zapowiada przesłanie do polityki siły, a koszt zbrojeń radzieckich pokryć ma cały obóz. Zaraz potem Wietnamczycy uderzają na Kambodżę i w pierwszym tygodniu stycznia 1979 zajmują większą część tego kraju.

Chiny reagują spokojnie. Pekin najpierw czeka, aby opinia publiczna Zachodu i krajów Trzeciego Świata zwróciła się przeciwko Wietnamowi. Tak też się i dzieje; dawny obraz Wietnamu zostaje zastąpiony wizerunkiem agresora, który napadł na słabszego sąsiada. Dochodzi do tego potępienie terroru, panującego w południowym Wietnamie - skąd ponad milion ludzi, porzucając dobytek - uciekło w ostatnich miesiącach. Gdy oceny Wietnamu w opinii światowej doszły do poziomu najniższego od pięciu lat /nawet komuniści zachodnioeuropejscy nie solidaryzowali się z

gdy nie sprzeciwialiśmy się takim porozumieniom, lecz twierdziliśmy, że nie posiadają one praktycznie znaczenia. W 1963 roku, gdy podpisano trójsstronne porozumienie o zakazie prób nuklearnych pomiędzy USA, Wielką Brytanią i ZSRR - te trzy kraje pragnęły uniemożliwić Chinom zdobycie broni nuklearnej. Nie powiodło się to. USA i Wielka Brytania chciały też wpłynąć na ograniczenie arsenału nuklearnego ZSRR. Czy udało się im to? Do 1972 roku ZSRR wyrównał zaległości i dogonił USA. Nie można powiedzieć, że w 1972 ZSRR posiadał przewagę, lecz dysproporcje zmalały. A w dwa i pół roku później, przed spotkaniem we Władystoku w 1974 i osiągnięciem kolejnego porozumienia, nawet USA musiały przyznać, że siły obu krajów są mniej więcej równe. Co więcej, obie strony przyznały podczas spotkania we Władystoku, że porozumienie nie ogranicza żadnej ze stron. I od 1974 roku upłynęło mniej więcej 4 lata i ma być zawarte na-



stępne porozumienie. Czy można wierzyć, że to porozumienie powstrzyma ZSRR przed dalszym zbrojeniem się? P. Język traktatu ma narzucić pewne ograniczenia.

O. Nie wierzę, że traktat ograniczy zbrojenia.

P. Sądzi Pan, że sygnatariusze nie będą go przestrzegać?

O. Ponieważ tak zwana kontrola czy nadzór nie będą działały - bez względu na to jak będą sprawowane. Po porozumieniu we Władystoku dr Kissinger przybył do Chin i powiadomił mnie o tym, a ja mu powiedziałem: "Cóż, będziecie kontynuować wasz wysiłek". Po podpisaniu tych czterech porozumień - wysiłek będzie trwał nadal. Lecz różnica polega na tym, że USA będą zmuszone kontynuować wysiłek, podczas gdy ZSRR podjęcie poziom udoskonalenia swej broni.

ich akcja/ - 17 lutego 1979 roku oddziały chińskie przekraczają granicę. Akcja chińska rozpoczęła drugą turę tego dalekowschodniego pokera. Ryzyko iekinu było poważne. Chiny nie chcą obecnie bezpośredniej wojny ze Związkiem Radzieckim. Nie można zaś było wykluczyć, że Kreml uzna się za zmuszonego do wystąpienia zbrojnego.

Ostrożność Chin rzutowała na operacje militarne. Pekin zaangażował w walkach około dziesięciu dywizji - na co najmniej dwadzieścia, zredukowane na granicy. Uderzając wszystkimi, Chińczycy mogli opanować Hanoi w krótkim czasie. Wówczas jednak Moskwa prawie na pewno musiałaby interweniować, aby nie utracić wiarygodności jako wielkie mocarstwo. Chińczycy utrzymali konflikt w wyznaczonych przez siebie granicach. Nie weszli w głąb terytorium wietnamskiego dalej, niż na 40 kilometrów. To zresztą wystarczyło. 5 marca Pekin, po uzyskaniu założonych celów, zapowiedział ewakuację wojsk - co też zostało dokonane. Armia chińska cofnęła się za granicę; istnieją minimalne różnice między liniami uznawanymi za graniczne przez obie strony.

TRZECIA WOJNA INDOCHINEZSKA Skutki chińskiej "operacji policyjnej" mogą być oceniane w kategoriach politycznych i militarnych. W politycznym pokerze bezapelacyjnie wygrali Chińczycy. Świadczą o tym przynajmniej dwa czynniki: Chiny są zdolne do stanowczej riposty, gdy ZSRR broni swego sojusznika wietnamskiego głównie artykułami w "Prawdzie". Relacja siły politycznej gwałtownie się zmieniła: Rosjanie okazali się słabsi, niż sądzono - a Chińczycy mocniejsi. Wywarło to silne wrażenie nie tylko na Zachodzie, lecz także w Trzecim Świecie - gdzie walka o wpływy zaczyna przechylać się na korzyść Chin. Doszło do tego, że nawet tradycyjnie proradzieckie i antychińskie Indie nie ugięły się przed naciskiem Kosygina, który w ciągu długiej wizyty nie wywalczył nic. Delhi nie zgodziło się uznać nowych władz Kambodży. Termin chińskiej akcji militarnej został tak dobrany, że w jej trakcie przybyli do Pekinu ministrowie amerykański i brytyjski oraz formalnie zainaugurowano stosu-

P. To zagadnienie powinno zapewnić Panu godzinę, ożywiona dyskusję z prezydentem Carterem.

O. Nie sprzeciwiam się podpisywaniu przez was tego porozumienia, a nawet trzech, czterech dalszych. Jestem tym trześci. Nie należy polegać na takich układach. W poszukiwaniu światowego pokoju i światowej stabilizacji takie porozumienia nie są ani tak doniosłe, ani tak użyteczne jak normalizacja stosunków USA z Chinami czy traktat o pokoju i współpracy - zawarty przez nas z Japonią. Dla ZSRR charakterystyczna jest postawa tyraniizowania słabych i straszenia silnych. Typowe dla ZSRR jest również to, że pakuje się, gdzie tylko się da - i grabi przy każdej okazji.

P. Z punktu widzenia sytuacji trójkąta pomiędzy Chinami, ZSRR i USA wykorzystuje Pan fakt, że zarówno Chiny jak i USA mają bliskie stosunki z bardzo ważną czwartą potęgą - z Japonią. Dla ZSRR nie ma podobnego odpowiednika.

O. Problem w tym, by po ustanowieniu stosunków między Chinami, Japonią i USA - rozwijać je dalej w sposób naglebiony. Jeśli chcemy założyć wędzidła polarnemu niedźwiedziowi - musimy się zjednoczyć. Jeśli będziemy polegać tylko na sile USA - to nie wystarczy. Nie wystarczy też, jeśli będziemy polegać tylko na sile Europy. My jesteśmy niewiele znaczącym, biednym krajem - lecz jeżeli się połączymy razem, wtedy będzie to miało znaczenie.

P. Nasi czytelnicy się zdziwią, jeśli przeczytają, że uważa Pan Chiny za kraj o małym znaczeniu.

O. Cóż, mówiąc o małym znaczeniu, przesadziłem.

P. Od czasu do czasu wspominał Pan o swoim wieku. Czy nowe tendencje w polityce ChRL przetrwają Pana?

O. Jest to rzecz pewna. Mam nadzieję przeżyć jeszcze 10 lat. Przewodniczącym naszej partii i premier Hua Kuo-feng ma mniej niż 60 lat. Sądzę, że on pożyje dłużej. Jeśli

nki dyplomatyczne USA-ChRL; w ten sposób oba te państwa zachodnie pośrednio zaangażowały się po stronie Pekinu.

Chińczycy osiągnęli również zamierzane cele militarne. Wojska chińskie - mimo bardzo silnego oporu wietnamskiego, zdobyły wszystkie sześć nadgranicznych prowincji oraz ich stolice: Mong Cai, Lang Son, Cao Bang, Ha Giang, Lao Cai oraz Lai Chau. W ciężkich walkach obustronne straty były bardzo wysokie - zgodnie z danymi Chińczyków, zmierzającą do obozów największej części armii wietnamskiej. Rzeczywiście, doszło do zucia ok. dziesięciu dywizji wietnamskich, tj ok. 40% całości sił zbrojnych; jednostki te wymagają niemal całkowitej odbudowy. Zginęło przeważnie stanowili w czasie poprzedniej wojny wietnamskiej straż, której nie bombardowali Amerykanie, aby przypadkowo nie zaatakować celów po chińskiej stronie granicy; dlatego tutaj właśnie rozmieszczono większość części wietnamskiego przemysłu, zwłaszcza zbrojeniowego. Teraz został on zniszczony przez Chińczyków, a Genet oficjalnie ocenia, że straty idą w miliardy dolarów. Postrzegając wojnę rozmieszczoną nad granicą okazały się niewystarczające, wietnamscy musieli skierować do walki nowe siły, częściowo przerzucone z Kambodży. Pozwoliło to Ozerwonym Kambodżom przejąć inicjatywę i rozpocząć ofensywę partyzancką.

Jeden czynnik należy omówić szerzej. Pogranicze Wietnamu z Chinami i Laosem zamieszkałe jest przez ludy Miao, Jao i Tai oraz przez Chińczyków - zwanych tutaj Hoa. Wietnamscy zamieszkują wyłącznie deltę rzeki Ozerwonej i wąski pas wybrzeża. 80% populacji ludów Miao, Jao i Tai nie mylić ich pobratymcami Thai - zamieszkującymi Laos i Tajlandię, mieszkają w ChRL i ma tam własne okręgi i obwody autonomiczne, zaś reszta w Wietnamie i Laocie. Antagonizm między tymi górskimi ludami a Wietnamskimi jest tradycyjnie bardzo silny. Wietnamscy zmuszeni więc byli po rozpoczęciu działań chińskich ewakuować znaczną część ludności Miao, Jao i Tai - osadzając kilkadziesiąt tysięcy ludzi w obozach przejściowych. Nawet reportaż filmowy polskiej telewizji ukazał tę prowadzoną przez

chodzi o obecne zasady naszej polityki - uważam, że są one popierane przez całą partię i naród, przynajmniej przez zdecydowaną większość. Gdy ludzie martwią się czy lonia polityczna będzie kontynuowana, nie konstatują ważnego problemu: czy polityka jest właściwa, czy nie? Bo jeśli polityka nie jest właściwa - po co ją kontynuować? Lecz jeśli polityka przynosi owoce - standard życia podnosi się i poprawia się ekonomia - po co sprzeciwiać się jej kontynuacji?

P. Czy sądzi Pan, że Tajwan zostanie włączony do ChRL w ciągu najbliższych 10 lat?

O. Powiedziałem nie tak dawno moim przyjaciółom w Ameryce, że 10 lat to zbyt długi okres. Sądzę, że nastąpi to już w tym roku, lecz przemawia przede mną zbyt duża niecierpliwość.

P. Jak Pan widzi realizację zjednoczenia?

O. Nasza polityka i zasady zjednoczenia są uczciwe i rozsądne. Rednie-

ny respektowali realia Tajwanu i uznajemy władzę tajwańską, jako rząd lokality, który zachowa swe uprawnienia i siły zbrojne - lecz w kontekście jednych Chin. Znaczy to, że w zjednoczonych Chinach Tajwan może zachować pewną liczbę sił zbrojnych, kontynuować odrębny handel zagraniczny, utrzymać swój obecny system i żyć dalej po swojemu, tak jak dotychczas.

P. Zachować kapitalizm?

O. Oczywiście. Unifikacja w zjednoczonych Chinach może zabrać wiele czasu. W rzeczywistości główna angaż Chiny wzięni się również i stanie się bardziej rozwinięta. Dodałamy się od Tajwanu tylko tego, by nie było dwóch Chin i by patrioci należeli do tej samej rodziny.

P. Tajwan mówi to samo.

O. Właśnie słyszę się.

P. Ale oni posiadają, że Chiny nie

wojako przynusowa ewakuację /dawano pod presją czasu na opuszczenie mieszkania/. Nicniej jednak część miejscowej ludności wystąpiła przeciwko wietnamszynom, organizując działania dywersyjne. Jednego dywersanta Neo również pokazała telewizja.



O. Obecnie władze tajwańskie odmawiają negocjacji z nami. To jest złe, lecz ich naleganie na to, że są jedyną Chiną - jest dobre.

P. Nie wiem, czy wie Pan o wywiadzie w TIME, w którym Breżniew powiedział, że jest zmęczony mówieniem o Chinach. Czy nie mogłoby dojść do jakiegoś ograniczającego porozumienia: Breżniew przestałby mówić o Chinach, a

Pan o ZSRR.

Chiny X ZSRR

O. Nie jestem zmęczony mówieniem o Rosjanach. Czy pan wie, że Breżniew mówił Japończykom, że ja jestem najgorzej z Chińczyków? Tak więc, wybierając mnie Człowiekiem Roku /w ulubionych czytelników TIME/ - pewnie popełniliście błąd.

P. My sądzymy inaczej.

Przez wiele lat ludy Hoo, Jao i Tai utrzymywane były w spokoju. Obecnie Chińczycy poruszyli je. Pojawiają się coraz liczniejsze informacje o działaniach dywersyjnych i partyzanckich zarówno w północnej części Wietnamu, jak również Laosu. Umocnienia nadgraniczne, które uprzednio pozwalały wietnamskiemu utrzymać szczelność granicy, już nie istnieją - Chińczycy mają możliwość łatwego zaopatrywania partyzantów działających w górach otaczających deltę rzeki Czerwoną i centralną kotlinę Laosu; nie im nie przeszkadza wspomagać miejscowych partyzantów i przerzucać tam grup zbrojnych z własnych obywateli - Hoo, Jao i Tai. Oznacza to, że coraz mniej cały obszar na północ od linii Hanoi - Luang Prabang systematycznie będzie przekształcał się w strefę działań partyzantki narodowo-wyzwoleńczej ludów górskich.

Na północy, a na południu? Wojska partyzanckie w Kambodży przybijają na pół. "Oddziały Czerwonych Khmerów spali i kradną wojska wietnamskie na wielkość terytorium kraju. Wydaje się, że Wietnamscy doświadczyli w Kambodży większych trudności, niżeli spodziewali się, podejmując operację wojskową. Dotyczy to zarówno działania samych wojsk, o szczególnie pracy służb logistycznych. Nieustanne ataki oddziałów Czerwonych Khmerów na węzły komunikacyjne i ważniejsze drogi przyczyniły się do faktycznego wstrzymywania dostaw dla jednostek wietnamskich walczących z polpotowską partyzantką". Ten przydługi cytat pochodzi ze źródła, które trudno podejrzewać o niechęć do Wietnamu: zaczerpnęliśmy go z korespondencji zamieszczonej w Biuletynie Specjalnym Polskiej Agencji Prasowej, zawierającym "wiadomości przeznaczone wyłącznie do użytku wewnętrznego".

Wreszcie w południowym Wietnamie już od kilku miesięcy rozwija się partyzantka antykomunistyczna.

W ten sposób, w ciągu kilku ostatnich miesięcy rozpoczęła się trzecia wojna indochińska. Konflikt chińsko-radziecki eskalował na wyższy szczebel, wciągając wojska wietnamskie do Kambodży. Rosjanie nieopatrznie przekroczyli wąską granicę, oddziałując w tej części świata po raz od wojny. Chińczycy schwytali w łeb okazję. Nadul unikając bezpośredniej wojny z ZSRR, Pekin zmusił ZSRR, aby uczestniczył w wojnie podziemnej, oferując im siebie główny ciężar działań wojny w Indochinach. Bezpieczeństwo to chyba o wiele większe, niż dotychczas.

W ciągu kilkudziesięciu lat chińskiej strategii wyczerpywania ZSRR i cały obszar znalazł się na progu ruin gospodarczej, a równowagę ekonomiczną zachowują jedynie dzięki pomocy finansowej Zachodu - to ile lat Rosjanie zniosą dodatkowe obciążenia miliardowymi kosztami nowej wojny indochińskiej? I jakie to przyniesie skutki polityczne, jak wpłynie na możliwość działań radzieckich w Europie?

Gdy potencjał radziecki w przyspieszonym tempie mielony będzie na południowo-wschodnich krańcach Azji, dla centralnej Europy i dla Polski otwiera się wielka szansa.

Zad niezależnie od tych rozważań politycznych, trudno uciec od innej refleksji: nieszczęsna ziemia indochińska, nieszczęsne narody, których trzecie pokolenie dorasta w nieprzerwanej wojnie.

Leszek Moczulski
Nr 5-6

Zbigniew Makowski

KRY ZYS



i przystosowanie wsteczne

Przez dwadzieścia laty pisaaliśmy, że gospodarka nasza znajduje się w stanie ostrego kryzysu. Nie było to wówczas stwierdzenie odkrywcze: objawy kryzysowe obejmowały wszystkie dziedziny naszego życia gospodarczego i obciążały osobiste losy każdego z nas. Ocenialiśmy jednak wtedy, że kryzys ów mieścił się jeszcze w wymiarach ekonomicznych i można go było odłuszczyć lat wypaczenia strukturalne naszej gospodarki zostały zastąpione przez gwałtownie pogorszona sytuację koniunkturalną. Oczywiście, awantura wadliwej polityki poprzednich lat. W ten sposób 5 lat błędów ekipy Gierka nałożyło się na 20 lat rabunkowo-ekstensywnej eksploatacji kraju prowadzonej przez poprzednie ekipy i w rezultacie, a drugiej połowie 1976 roku nastąpiło pierwsze, wyraźniejsze załamanie gospodarki. Jednak na początku 1977 r. mogło się jeszcze wydawać, że objawy kryzysowe dadzą się opisać klasycznymi metodami ekonomicznymi: regulacją pła, cen, taryf, zmianą systemu finansowego, aktywizacją przedsiębiorstw, respektowaniem rachunku ekonomicznego. Oczywiście, konsekwencją tych regulacji ekonomicznych powinny być zmiany kierunków produkcji, czyli restrukturyzacja gospodarki i to właśnie zapowiedził ów zamowir produkcyjno-inwestycyjny, uchwalony na V Plenum KC PZPR, w grudniu 1976 r. Okazało się, że nasze ras, że siły inercyjne działające w tym systemie są większe, niż zdolności regulacyjne systemu. Rok 1977 został zamieniony dla naszego społeczeństwa, ekonomika polska toczyła się mocą bezwładu w dotychczasowym kierunku, struktury produkcyjne okazały się nieelastyczne, aparat wytwórczy trudny do "przekucia". Było to oczywiście, że gospodarka polska musi zderzyć się z barierami, które wyrastały już od dawna na drodze jej rozwoju, a chaotyczna "strategia" Gierka przyśpieszała ich działanie.

BARIERY Na początku 1978 roku nastąpiło pierwsze czołowe zderzenie - z barierą energetyczną. Masowe wyłączenia prądu w I kwartale 1978 r. unieruchomiły raz po raz całe oddziały energochłonnych gałęzi produkcji, powodując w wyniku nagłych wyłączeń niszczenia wsadów surowcowych, pieców i form odlewniczych. W tym samym czasie nastąpiło zderzenie z dru-

ją barierą: chcąc osiągnąć za wszelką cenę /dosłownie !/ zrównoważenie wymiany handlowej z t.zw. drugim obszarem płatniczym /kraje kapitalistyczne/ na zlecenie zarządzenia Jarosławicza w I półroczu wstrzymano, lub drastycznie ograniczono import setek i tysięcy asortymentów surowców, półfabrykatów, podzespołów, części zamiennych. Brakomskie ograniczenia importowe nie uwzględniły w najmniejszym stopniu, iż 6-letni okres pompuwania do gospodarki polskiej techniki, technologii i inwestycji zachodnich, uczynił ją znacznie bardziej importochłonną, niż była dawniej. Toteż ten sposób przywracania równowagi w budżecie zagranicznym spowodował niezrównowagę lub radykalne zmniejszenie produkcji tysięcy wyrobów, wywołując olbrzymie zakłócenia w najdalejzych ogniskach gospodarki. Chemia farb i lakierów, farmaceutyka, przemysł opon samochodowych i inne gałęzie, których nie udało się zorganizować chaos energetyczny zimy 1977/78 otrzymały teraz cios, który je praktycznie wyłączył z kooperacji rynkowej i zaopatrzeniowej w skali całej gospodarki. Straty, jakie z tego wyniknęły, były tak wielkie, że w drugiej połowie roku cofnięto najbardziej dotkliwe ograniczenia, przydzielając drobne ilości dowiez na najpilniejsze zakupy /m.in. dla przemysłu leków/. Ale w tym samym czasie wyrosła już nowa bariera, która dawała się we znaki w coraz większym stopniu już od kilku lat: niewydolność transportu, a zwłaszcza transportu kolejowego. Setki fabryk i budów zaczęły odczuwać brak surowców i półfabrykatów, których nie dowieziono na czas, lub w ogóle nie dowieziono. Inne znów fabryki i kopalnie musiały przerwać, lub ograniczyć produkcję, gdyż nie miały gdzie składować setek wyrobów, a przepchniętych magazynów nie opróżniano, gdyż nie było środków transportowych. Bariera transportowa spowodowała więc dalsze, poważne trudności w produkcji, zapasowaniu i zbycie, a w szczególności zerokowym usztywniło to jeszcze bardziej barierę energetyczną i importową: trudności przewozowe ograniczyły gromadzenie zapasów węgla w elektrowniach i transport towarów do portów.

Szczególnie i niezależnie od tego narastały dodatkowe obciążenia gospodarki, które występowały już w poprzednich latach, ale w ubiegłym roku rozmiary ich zostały drastycznie zwiększone. Od pewnego czasu prasa coraz częściej donosiła o tym, że bilans stali, a zwłaszcza wyrobów walcowanych stało się bardziej napięty i to w miarę, jak rosła produkcja

Andrzej Gremski

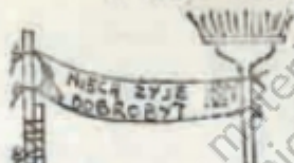
BUDOWLANE CHAOS

Przez wiele lat Polaków trapiący problem mieszkaniowy, jedną z najpilniejszych jest brak mieszkań. Propaganda PZPR od wielu lat przekonuje nas, jak wiele buduje się w Polsce i zapewniała, że problem mieszkaniowy wkrótce przestanie istnieć. W pracach "Komitetu Polska 2000" zajmowano się m.in. kwestią mieszkaniową. Możemy się dowiedzieć, że planowany przez partię "rozwój" budownictwa mieszkaniowego zagwarantuje nam, że już w 1990 osiągnie-

my w Polsce poziom mieszkań na 1000 osób, który jest poziomem Hiszpanii i Włoch z 1979 r. W opracowaniu "Komitetu" czytamy, że w poziomie standardu mieszkań będzie jeszcze gorzej. Generalnie oceniając, eksperci stwierdzają: "Teoretycznie opóźnienie realizacji standardu wyniosłoby więc około 35 lat". A więc tyle, ile PZPR włada Polską.

Wielką część wydatków w budownictwie pochłania doprowadzenie sieci kanalizacyjnej, ciepłowniczej i pod-

Regulatory ekonomiczne przes- tają funkcjonować, spoiwa we w- nierzne zostają zerwane ...



stali m.in. z nowej wielkiej huty "Katowice". Wielkie priorytetowe budowy: most toruński w Warszawie i elektrownia w Bołchatowie notują już wielomiesięczne opóźnienia z powodu braku ... konstrukcji stalowych. W dziale pracy w kieleckim, produkująca gwoździe, zawiesiła pracę na drugi miesiąc, gdyż - jak donosi "Słowo Ludu" - nie otrzymuje prętów stalowych do produkcji tychże gwoździ. W całym kraju zabrakło banalnego towaru - pasty do obuwia, gdyż brak opakowań blaszanych. Fabryka opakowań blaszanych tłumaczy się, że nie otrzymuje dostatecznych ilości blachy, by sprostać zamówieniom. Itd., itd. Gdy wszystkie te rzeczy, małe i duże zbie-
rze się razem, obraz staje się jasny: rosnąca produkcja wyrobów walcowa-
nych jest kierowana na cele pogospodarcze. Na jakie? Odpowiedź może
być tylko jedna: na wzmagające się zbrojenia. Zwiększający się priorytet
zbrojeniowy nakłada się na gospodarkę przeżywającą czolowe zderzenia z ba-
rierami ograniczającymi jej rozwój. Ale nie tylko zbrojenia. Drugim obciąż-
eniem są serwitusy, wynikające ze współpracy gospodarczej z ZSRR. Nasz
pokaźny udział w ogromnych inwestycjach surowcowych w ZSRR jest rozlicza-
ny po takich cenach, że zamienia się po prostu w haracz, jaki płacimy na-
szemu "miłośnikowi sojusznikowi". Np. za roboty budowlane, wykonane przy
rurociągu "Sojuz" uzyskaliśmy tyle rubli, że po przeliczeniu z kosztami,
miałyśmy wypłacić na te roboty w złocie, okazało się, że za całą robotę
miałyśmy zapłacić 600 zł !!!

NOWA ŻEŁA W rezultacie tych łącznych oddziaływań ze strony barter ogra-
niczających, obciążeń zbrojeniowych i serwitusów "sojuszni-
czych", w społecznym procesie produkcji powstały olbrzymie nierównowagi,
kompleksowe nadwyżki jednych elementów i głębokie deficyty innych, nadmia-
ry i niedobory, wielotygodniowe przestoje produkcyjne i mordercze tempo
w fabrykach i na budowach w ostatnich dniach miesiąca, kwartału, roku.

łączenie domu do wszystkich urządzeń
bez których mieszkańcy nie mogą żyć.
W PRL przez długie lata, budowano
nie traktując się o tereny zbroje-
ne. Było ich aż nadto, przy ślana-
równym budownictwie, na Ziemiach Od-
rzeczonych i terenach zniszczonych
epoką wojenną. Ale wreszcie
nie można było ignorować konieczności
budownictwa do wejścia na terenach
zbrojonych.

W tym celu w 1977 r. "Informacja" o
o "wynikach kontroli realizacji za-
dań w zakresie zbrojenia terenów
dla wielorodzinnego budownictwa mie-
szkaniowego", oczywiście "tylko do
użytku służbowego". Z tekstu wyni-
ka, że w 1978 r. 40% budynków za-
mierzano wznosić na terenach dzie-
wiczych. A tymczasem plan prac zbro-
jeniowych z 1977 r. został wy-
konany jedynie w 65% - chodzi o
plan rzeczowy, bo plan finansowy

wykonano w 95,3%. Musiało więc być
rzeczywiście źle, skoro nawet ge-
niałny wskaźnik finansowy nie po-
mógł określić stopień wykonania
planu w 1977 r. i procent wykona-
nia w półroczu 1978 r. otrzymano
następujące wielkości:
wykonanie planu 1977-1 półroczu 1978:

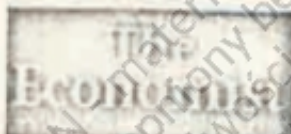
plan 1977-1 półroczu 1978:
budowa-69% - 5% planu 1977-1
budowa-73% - 16% planu 1977-1
budowa-67% - 20% planu 1977-1
budowa-30% - 1% planu 1977-1
kociołnice-65% - 9% planu 1977-1
sieć ciepła-59% - 15% planu 1977-1

W tej sytuacji nie trudno stwier-
dzić, że plan na 1978 r. został za-
walony jeszcze bardziej.

"W wielu przypadkach - czytamy w
"Informacji" PRL - nie brano dostate-
cznie o zabezpieczeniu bezkolizyj-
ności i racjonalności wykonania oby-
dwu zakresów robót przez odpowied-

natomiast płace realne - jak to wynika z liczb komunikatu - spadły o 2,6%. Jest to więc pierwszy od 18 lat przypadek, że przyszano się do spadku płac realnych i to głębszego niż w 1960 r. Wreszcie stopa inflacji, która GUS gotów jest dostrzec - miała wynieść w ub. r. 8,5%. Oczywiście, faktyczne wyniki roku ubiegłego były jeszcze gorsze: dochód wytworzony nie zwiększył się wcale, a dochód do podziału zmalał, spadek płac realnych przekroczył 5%, a inflacja osiągnęła poziom dwucyfrowy. Takie jest prawda, a nawet jeszcze gorzej, gdyż i te urealnione wakażki nie odzwierciedlają stanu rozkładu, do którego doprowadzono naszą gospodarkę. I to wszystko dzieje się w 8-ym roku osławionej strategii VI Szlachu, gdy majątek trwały w przeliczeniu wzrósł w ciągu tego okresu dwukrotnie, inwestycje w ostatnich latach osiągnęły prawie 30% dochodu narodowego, a dla "przyśpieszenia rozwoju" zaciągnięto pożyczki w twardej walucie w wysokości ok. 20 mld zł, obciążając każdego mieszkańca Polski /łącznie ze starcami i niemowlętami/ długiem w wysokości 600 zł.

A zatem gdzieś tkwi błąd, albo, jak to mówią: coś tu nie gra... Na to pytanie: gdzie i co - odpowiedź musi być kompleksowa: zawodzi system, ludzie i polityka. I żeby zatrzymać ten postępujący upadek, trzeba by to wszystko zmienić.



ZADŁUŻENIE PRL

marca konsorcjum kilkudziesięciu banków zachodnich udzieliło PRL nowej pożyczki w wysokości 500 milionów dolarów. Ok. 350 milionów tego kredytu została zaliczona na poczet niespłaconych odsetek od wcześniejszych długów, a za pozostałe ok. 150 mln dolarów PRL ma prawo nabyć rozmaite artykuły konsumpcyjne. Nawiazując do tej pożyczki, brytyjskie czasopismo *ECONOMIST* /24 marzec 1979/ zamieściło komentarz na temat zadłużenia PRL.

PRL próbuje spektakularnej sztuczki kuzlarskiej, aby nie stać się największym bankrutem światowym. Tylko jed. długi bankowe w stosunku do Zachodu, ujawnione po naszymu jako warunek pożyczki dla 500 milionów dolarów na sie dem lat - osiągnęły 15 miliardów dolarów, więc dług PRL jest wyższy - red.

W tym roku PRL planuje wydać 9 miliardów dolarów na import i sprzedaż się ze 2 eksportu osiągnie około 1 miliarda mniej. Ponadto będzie musiała znaleźć gdzieś środki na spłatę 4 mln dolarów procentów od wcześniejszych długów.

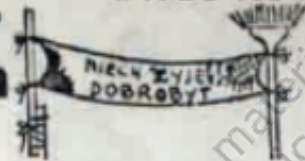
Rozwiązanie władz PRL, jeśli tylko okaże się skuteczne, jest pomysłowe. Kłopot w tym roku procenty będą spłacone ze środków uzyskanych z eksportu /połowę wpływów z eksportu pochłonie więc spłata bieżących procentów/, natomiast koszty importu będą musia-

ły być pokryte przez zachodnie banki kredytami krótkoterminowymi. Kosz. tej operacji wyniesie dla Zachodu 4,5 miliarda dolarów - nie licząc udzielonej już w tym roku pożyczki 500 milionów dolarów /czyli zadłużenie PRL wzrośnie o 5 mln dolarów - red./

Można tego nazwać wielkim interesem, ale raczej pomysłem wyidealizowanym. Wszakże jest ten

bank, który udzielił więcej PRL kredytów długoterminowych. Warunki ostatniej pożyczki 500 mln dolarów są bardzo ciężkie. PRL musi płacić procenty wyższe o 1,25 punkta od normalnej stopy procentowej, obowiązującej przy pożyczkach między bankami; po dwu latach stopa ta będzie podniesiona o premię w wysokości 1,375 punkta /oznacza to że PRL będzie płacić procenty o ponad 13 mln dolarów wyższe rocznie od normalnej stopy - red./

Kosztom obniżenia norm moral- nych, społecznych, ekonomicznych i organizacyjnych...



BEZ WYJŚCIA? Ale w sytuacji kryzysu techniczno-bilansowego nie pomo-
ga nam już tradycyjne środki ekonomiczne, których zna-
cząca część się nie stosuje; nie pomogą będzie ekonomiczne, parametrycz-
ny system zarządzania, czy zmiana relacji cen - nawet gdyby rzetelnie
dało się do takich reform. Doraźnie i na krótką metę mogłaby nas urato-
wać tylko rozległa konwersja długów i zawieszenie ich obsługi, co dziś
pochłania połowę uzysku dewizowego w twardej walucie. Ale były to ratu-
nek doraźny, gdyż wkrótce musielibyśmy zaciągnąć nowe pożyczki, aby
kontynuować "strategię VI Zjazdu", czyli władzę tych samych ludzi, z
tą samą polityką gospodarczą i przy pomocy tego samego systemu.

Co wobec tego nas czeka? Kryzys techniczno-bilansowy będzie się
pogłębiał, nierównowaga między popytem a podażą będzie obejmowała co-
raz to nowe asortymenty zarówno w dobrach konsumpcyjnych, jak i za-
opatrzeniowych. Raz po raz będą się ujawniać braki absolutne to tego,
to innego towaru: to pasty do butów, to budyniu, to jajek, to przecie-
ru pomidorowego, ciepłej bielizny męskiej, czy akumulatorów samocho-
dowych. Coraz mniej rzeczy będziemy normalnie kupować, a coraz więcej
"zdobywać". Nasz transport będzie z coraz większą trudnością obsługi-
wał gospodarkę: nasze koleje zamieniają się w taśmociągi wahadłowe, prze-
noszące z kopalni do elektrowni i portów węgiel, a z powrotem puste
węgłarki; w transporcie samochodowym coraz większa część taboru be-
dzie czekała w bazach na opony lub inne części zamienne. Nasz handel
będzie z coraz większą trudnością obsługiwał mieszkańców wsi, miast i
odległych osiedli-peryferii; jego sieć będzie rzedła, gdyż tylko w
ten sposób można będzie zapewnić załogę dla czynnych sklepów. Nasza
służba zdrowia będzie coraz formalniej traktować swoje powinności wo-
bec chorych, a dostanie się do szpitala będzie w coraz większym stop-
niu szczególnym wyróżnieniem /często popartym dyskretną, a wysoką o-
płatą/, a w coraz mniejszym stopniu wynikiem konieczności leczenia
choroby. Nasze miasta będą coraz bardziej rozmażanymi osiedlami, poz-
bawionymi elementarnych usług, a czas uzyskania mieszkania dla młodego
człowieka będzie w coraz większym stopniu zbliżał się do czasu uzyska-
nia emerytury.

PRZYSTOSOWANIE WSTECZNE W jaki sposób będziemy reagowali na ten pro-
ces inwolucji? W jaki sposób będzie reagowała
na to gospodarka i ci, którzy nią kierują? Cybernetyka zna pojęcie tzw.
sprzężenia zwrotnego ujemnego, a więc takiego mechanizmu, który korygu-
je zachowanie się systemu stosownie do okoliczności występujących w sto-
żeniu. To, iż dopuszczono, że gospodarka nasza uległa czółowemu zdarze-
niu z barierami ograniczającymi oznacza, że w tym systemie sprzężenia
zwrotne ujemne działa z opóźnieniem lub nie działa wcale, co oczywiście
musi powodować skutki katastrofalne. Gospodarka nie dokonuje korekty,
nie przystosowuje się na czas do nowej sytuacji uprzedzając katastrofę.
Co gorsze, gdy w końcu takie dostosowanie nastąpi ex post, wymuszone
przez sytuację, ma ono taki charakter, że zmienia zachowanie systemu w
kierunku regresywnym. Gdy system nie może pokonać przeszkody, która stoi
na drodze jego rozwoju, wówczas dokonuje się w nim przystosowanie wsto-
czne.

I takie przystosowanie wsteczne właśnie realizujemy, widząc w nim nasz
indywidualny ratunek przeciw powszechnym skutkom naszej gospodarki i na-
szych instytucji społecznych. Przystosowujemy się wstecznie, a więc przy
wykorzystaniu prymitywniejszych mechanizmów i motywów współzależności spo-
łecznej, najczęściej za cenę degradacji naszej osobowości: przez korupcję,
oportunizm, alkoholizm, tworzenie klik i korzystanie z tzw. "układów", przez
bumelanctwo, brakoróbstwo i cwaniactwo. Przystosowanie wsteczne występu-

je w dużych sprawach i małych. W ten sposób przystosowujemy się w naszych codziennych zajęciach do chaosu gospodarczego, który traktujemy jako stan normalny, do kolejek i "polowania" na towary, do opóźniających pociągów i mieszkań oświetlanych świecami, do dzienników wydawanych co trzy dni.

Przystosowanie wsteczne występuje również w reakcjach naszego "kierownictwa gospodarczego" na obecna trudność i znalazło dobitny wyraz w planie na 1979 r.: przerywanie robót budowlanych i zamykanie sepek placów budów, blokowanie etatów i administracyjne ograniczanie zatrudnienia, forsowanie wbrew zasadom opłacalności tzw. produkcji antyimportowej, prowadzenie polityki ukrytych podwyżek cen - to wszystko są próby dostosowania się do sytuacji bez jej rzeczywistego rozwiązania, kosztem obniżenia norm moralnych, społecznych, ekonomicznych i organizacyjnych.

Przystosowanie wsteczne ma jeszcze wielką przyszłość przed sobą. Są to ukryte rezerwy socjalizmu. Nasza "władza ludowa" nie omieszkaj je wykorzystać. W ten właśnie sposób będziemy "podnosić jakość" swojego życia w coraz bardziej "rozwinętym społeczeństwie socjalistycznym".

Na tej drodze musimy się jeszcze długo posuwać, zanim dojdziemy do końca. Nasze sytuacja gospodarcza musi się jeszcze znacznie bardziej pogorszyć, zanim będzie mogła się poprawić. Taką prognozę uzasadnia niestety ocena Biura Politycznego KC PZPR, która ogłoszona w tydzień po komunikacie GUS-u: głosi ona, że "...podstawowe cele i zadania planu zostały wykonane. Uzyskano dalszy postęp w rozwoju społeczno-gospodarczym kraju... konsekwentnie realizowano ustalone priorytety społeczno-gospodarcze... mimo wyłaniających się trudności konsekwentnie realizowana jest strategia ustalona na VII Zjeździe PZPR..." Jednym słowem - doskonały nastrój w wyższym dowództwie. I to jest też wyraz przystosowania wstecznego.

Zbigniew Makowski



Jacek Bartyzel

Dzieje Konrada

Niezbędnym warunkiem duchowej egzystencji Narodu jest podtrzymywanie ciągłości tradycji rodzimej kultury. Miesięcznik "Droga", który wrażliwie nawiązuje do ukazującego się w L. 1922-37 pisma noszącego identyczny tytuł, wziął na siebie tym samym ów obowiązek. A właśnie chwila obecna otwiera kolejną okazję zmanifestowania takiej postawy. Mija bowiem 90 rocznica urodzin i 20 rocznica śmierci redaktora naczelnego "Drogi" w L. 1922-37, Wilama Horzycy /ur. 28.II.1889 - zm. 2.III.1959/ - inscenizatora i wytwórcy polskiego teatru monumentalnego, krytyka, działacza społecznego i uczestnika walk o Niepodległość.

Wilam Horzyca, absolwent germanistyki Uniwersytetu Wiedeńskiego,emuje "swoją" życia los na stos" w 1914r.; wstępując do Legionów Polskich; Sztuka w nich do 1916r., kiedy to zwolniono go z wojska ze względu na słaby stan zdrowia. Ponownie wstąpił do wojska, gdy przyszło walczyć o ocalenie niepodległości i granic Rzeczypospolitej w 1919r.; W 1921 r. przeniesiony został do rezerwy w stopniu kapitana WP. Swoją działalność publiczną w RP Horzyca poświęcił związał Horzyca z obywatelstwem, który postawił sobie za cel sandacje moralną państwa i społeczeństwa. Był posłem na sejm i kasy SNR w L. 1930-35, a więc członkiem Sejmu, którego dziełem była reforma ustroju Państwa Polskiego.- Konstytucja Kwietniowa; Prócz "Drogi" redagował też tygodnik społeczno-kulturalny "Pion", a w czasie okupacji hitlerowskiej - "Kurt".

Pracę literacką rozpoczął od pisania wierszy i recenzji zamieszczanych w czasopiśmie ówczesnej warszawskiej młodzieży literackiej; Należał wtedy do kręgu "Skamandra", liczącego między swoich współpracowników takich pisarzy-legionistów jak Kazimierz Wierzyński i Juliusz Kaden-Bandrowski. Jego pióra było zapewne słowo wstępne do "Skamandra", otwierające pierwszy numer tego pisma w 1920 r. Jako krytyk literacki był Horzyca jednym z najoryginalniejszych /obok Kołaczakowskiego i Koniańskiego/ kontynuatorów wielkiej, stawiającej najistotniejsze dla narodowej kultury pytania i oskarżenia, krytyki w stylu Mochnackiego czy Prusowskiego. Klimat duchowy, charakterystyczny dla tego nurtu oddają najlepiej eseje opublikowane jako pierwsza pozycja biblioteki "Drogi" - "Dzieje Konrada" /1930/.

Horzyca powołuje wprost do estetyki romantycznej, do jej koncepcji sztuki jako objawienia się "ducha narodu". Sztuka, na pośrednictwem twórcy, który wstąpił w siebie wszystkie siły, wszystkie archetypowe wzorce, staje się w zbiorowej jaśni narodowej - staje się manifestacją ducha narodu, dzięki jego mocy wewnętrznej. Artysta jest więc kimś w rodzaju Króla-Ducha narodu, uosobieniem narodowej samowiedzy. Istota twórczości leży w "złożach przeżyć zbiorowych". Dopiero dziś, bogaci o odkrytą przez psychoanalizę głębi świadomość zbiorową i jej rolę w kształtowaniu wizji artysty, możemy w pełni docenić prekursorskie znaczenie koncepcji autora "Dziejów Konrada". Znamiennym rysem tej myśli było uznanie metafizycznego waloru sztuki; Był Horzyca żarliwym wyznawcą wiary Słowackiego w ewolucyjne przeobrażanie się ducha. Na marginesie rozważań o Norwidge pisze, że zadaniem sztuki jest "ukazywanie przez miłość i zachwyt religijnej, bożej istoty życia".

Sakralny rodowód i charakter sztuki przejawia się najmocniej w sztuce teatru. Teatr winien być masą celebrowaną przez artystę - kapłana rewolu-

Jacogo widnem najważniejszemu prawdy religijnej i narodowej. Wielką wagę przykładał Horzyca do słowa, traktowanego jako instrument magii poetyckiej, wyrażanego inkantacyjnie, co jeszcze bardziej upodabnia teatr do obrzędu. Chciał, aby nie tylko słowa, ale i gest miał charakter liturgiczny, komponowany i hieratyczny. Aktor postulowany przez Horzycę miał grać na sposób rytualno-obrzędowy; opierać się na syntetycznym, umownym geście i ruchu swego ciała.

Teatr - działający odrzuca naturalizm i prawdopodobieństwo, ideę traktującą jakęś konkretną osobę dramatu. Życie idei przedstawia na trzech poziomach: na ziemi, w piekle, i - przed sądem Boga - w niebie, jak w średniowiecznym widowisku misteryjnym. Żądanie wskrzeszenia teatru, a zwłaszcza sceny misteryjnej zaprowadziło Horzycę do takiej koncepcji teatru monumentalnego, który będzie miał wielokondygnacyjną i symultaniczną scenę. Na takiej tylko scenie można będzie grać wizję polskiego dramatu narodowego. Do schillerowskiego kanonu dramaturgii narodowej dołączył "Odprawę posłów greckich" oraz dramaty Norwida i Micelińskiego.

Idea teatru monumentalnego i ogromnego, sformułowana przezeń m.in. w esejach: "Zasadnienia polskiego teatru monumentalnego" /"Sygnały" r.1934/, "Rodowód polskiego teatru" /"Pion" r.1938/, czy "Teatr agrarny" /"Kurt" r.1943/ realizował także w praktyce scenicznej; początkowo jako konsultant literacki w Teatrze im. Bogusławskiego, a w l. 30-tych jako dyrektor Teatrów Miejskich we Wrocławiu. Nieocenioną zasługą Horzycy jest trwałe wprowadzenie na scenę polską dramatów Norwida /m.in. premiera "Cleopatra" 19.XII.1933 w Nowie z Eicklerówną w roli tytułowej/.

Traktowanie teatru jako "caus sacer" /miejsca świętego/ przejawiało się w inscenizacjach Horzycy m.in. przez symboliczną i sakralną waloryzację schodów, schodów, podestów, ramp itp. Symbolizować miały kontakt między różnymi sferami rzeczywistości: Ziemią, Piekłem, Niebem, a wspinaczka po nich wyznaczała przekraczanie coraz to wyższych faz bytowania. Innym ważnym czynnikiem był błękitny firmament, plastyczny znak radości z życia i Bóstwem, do której człowiek dochodził drogą dokonania się moralnego. Symboliczną rolę pełniło również światło oraz zróżnicowanie kolorystyczne elementów scenograficznych.

Sytuacja Horzycy po 1945r. może być przykładem losów polskiej kultury pod rządami komunistycznymi. Do 1949 r. korzystał jeszcze - jak wielu innych twórców - ze względnej pluralizmu kulturowego. Od października 1945 r. do sierpnia 1948 r. był nawet dyrektorem Teatru Ziemi Pomorskiej w Toruniu. Wtedy właśnie powstała jedna z najważniejszych jego inscenizacji - "Sen nocny letniej". Dramatyczne zmiany zaszyły na początku lat 50-tych, gdy w kulturze rozpostarł swój złowrogi cień socrealizm. Uniknął wprowadzić Horzyca najcięższe: więzienia, tortury, procesy. Nie było mu jednak dane mówić pełnym głosem jako artyście teatru. W 1953 r. pozbawiono go w ogóle możliwości pracy scenicznej. Jak wiele mówi lakoniczna notatka w Słowniku Biograficznym Teatru Polskiego: "... w początkach lat 50-tych został odsunięty na dalszy plan, co znosił z godnością. Wyrobił sobie jednak znaczny autorytet, czego wyrazem było powołanie go w 1957 r. do dyrekcji Teatru Narodowego". Zmarł w trakcie prób do "Za kulisami" Norwida.

Nie wolno było wtedy Władowi Horzyce twórczości innej niż jako służby Narodowi podniesionej do rangi kapitańskiej. Życie duchowe narodu wyraża się w iście narodowym, ewokowanym przez sztukę. Centralnym mitem polskim jest mitem Konrada. Zakończmy ten ubogi z konieczności szkic cytatem z "Dziejów Konrada":

"Bo prawdą tej ziemi jest Konrad i tajemnicą tego nieba jest Konrad, a dzieje tego wszystkiego, co się dokonało tu pomiędzy niebem a ziemią, są dziejami Konrada.../Komu znane są dzieje Konrada, temu znane są dzieje wszelkiej świętości tej ziemi i wspaniałości jej i udręczenia, i radości i padania i wstawania i wszystko co kiedykolwiek tu się dokona. Bo on i ojezyzna - to jedno. On, dzieje duszy zbiorowej, bicie zbiorowego serca, pioran zbiorowej myśli - Konrad".

Motto:

Ufaćcie! Jam zwyciężył
świat! /Jezus Chrystus/

IPN BU 1357/84



Kazimierz Kuźba

KOŚCIÓŁ a świat współczesny

1. Tragedie współczesności

Jest ich tak wiele. Zestawmy się nad niektórymi, aby zbliżyć się do istoty tematu zawartego w tytule.

WOJNY Spoglądając na mapę świata z trwogą i lękiem przekonujemy się, że wielkie jego obszary oznaczone są morderczymi wojnami. Afryka - prawie cała w ogniu wielk lub permanentnym stanie napięcia wojennego. Bliski i Środkowy Wschód - płonie. Kraje Dalekiego Wschodu mordują się wzajemnie z iście wschodnim okrucieństwem. W wielu krajach Ameryki Południowej i Środkowej - wojny partyzanckie. Europa - zamachy, terroryzm i gwałty. Wzrostające łamanie praw ludzkich i obywatelskich w szeregach socjalistycznych.

GRÓZBA KONFLIKTU NUKLEARNEGO Stał się straszliwe widmo konfrontacji pomiędzy superpotęgami atomowymi, które ze zmiennym nasileniem przybiera rzeczywiste kształty. Wieloletnie rokowanie rozbrojeniowe, zwane SALT II, są tylko kruchą nadzieją dla świata, gdyż wcale nie rozwią-

zują problemu zniszczenia broni nógromadzonych na kuli ziemskiej. Są one straszliwe. Obliczono, że jeśli by za jednostkę odniesienia przyjąć jedną tonę dynemitu oraz dokonać przeliczenia wszystkich rodzajów broni konwencjonalnej oraz nuklearnych na tę jednostkę - wówczas na każdego mieszkańca naszej planety przypada ... 15 ton dynemitu, aby go unicestwić - wystarczy tylko 20 gram!/. Jedna ruda pałowa typu "Trident" na zgromadzone w swoich komorach może zniszczyć termonuklearnego państwa militarnego państwa: Wielkiej Brytanii, Włoch, Hiszpanii, Francji, 114, Argentyny, RFN, Japonii, Chin, Indii i Pakistanu - wziętych razem, a moc zniszczenia zawarta w jednej bombie termonuklearnej, zainstalowanej na wyrzutni "Trident" jest większa niż 1000 /tysiąc/ bomb atomowych, które spadły w 1945 roku, w Japonii /Hiroshima i Nagasaki/

GLÓD Jest to jedna z najstraszniejszych a zarazem najstraszliwszych klęsk gnębienia ludzkość od zarania

Głos

Nr 5-6

353 2410

dziejów.

Według danych Światowego Instytutu Wyżywienia w Delhi /Indie/ liczba głodujących w obecnym roku wynosi - 500 milionów, a już za 6 lat /około 1985 r./ powiększy się o dalsze 250 milionów, czyli wyniesie 750 milionów.

Wzrost liczby głodujących w naszych czasach spowodowany jest wieloma czynnikami, z których najważniejsze są trzy:

1. bezsensowny wzrost wydatków na zbrojenia w skali całego świata. Według danych Instytutów Studiów Strategicznych - wynosi on średnio ok. 500 mld rocznie /pół biliona!!!/.
2. niesprawiedliwy podział bogactw Ziemi pomiędzy biednych i bogatych oraz egoizm konsumpcyjny wielu narodów.

3. doktrynalne niewykorzystanie gruntów uprawnych w krajach socjalistycznych /okazalna kolektywizacja rolnictwa lub jego upaństwowienie/

Wiadomo, że tylko 6% łądów stanowi pole uprawne. Ekspert FAO /Światowa Organizacja ds. Wyżywienia i Rolnictwa/ obliczył, że w celu zwiększenia o dalszą 10% terenów uprawnych trzeba wydać w ciągu 10-ciu lat 1 bilion \$ /na samo nawodnienie terenów bez wody trzeba wydawać rocznie 3,5 mld \$ w ciągu tych 10-ciu lat/. To trudna do jakiegokolwiek wyobrażenia kwota staje się zrozumiała, skoro uświadomimy sobie, że świat wydaje na zbrojenia pół biliona dolarów rocznie. Wstrzymanie tylko na dwa lata samobójczych zbrojeń oraz przeznaczanie przeznaczonych na te cele kwot - na rozwój terenów uprawnych w świecie - prawie usuwa z naszego globu głód. Okazuje się, że ludźmi można żywić bez wybuchów nuklearnych. Wystarczy tylko gromadzić i dyktando na broń. Wydaje się jednak, że śmierć umierających z głodu jest straszliwsza od śmierci atomowej. W niektórych tylko regionach świata umiera miesięcznie 10 tysięcy istot ludzkich. To liczba oskarża całą dzisiejszą ludzkość.

ZAGROŻENIE ŚRODOWISKA NATURALNEGO

Ten problem jest może najmniej dostrzegany i rozumiany przez człowieka, ale staje się coraz groźniejszy dla jego biologicznego istnienia. Rabunkowa gospodarka bogactwami Ziemi, a między innymi nadmierne i szybkie wydobywanie gazu ziemnego i ropy naftowej, węgla, rudy oraz różnych innych surowców energetycznych i minerałów - rodzi nowe zjawiska w przyrodzie, które są dotychczas ani zbadane, ani znane. Nie wiemy, jakie skutki przyniesie człowiekowi. Jeżeli dodamy do niego wszelkiego typu eksplozje nuklearne /podwodne, podziemne i atmosferyczne/, zmiany biegu rzek, zanieczyszczenia, jakie niesie ze sobą industrializacja świata, zanieczyszczenie kosmosu materiałami z ultrachyłek, tajnych eksperymentów, o których świat nie jest informowany - wówczas łatwiej zrozumieć te wszystkie dalsze zjawiska, jakie zaczynają pojawiać się w świecie.

Spółczesny człowiek, pełen pychy i arogancji, lekceważący przyrodę i jej prawa. Wydaje się, że jeżeli trzeba było tysięcy lub milionów lat na ukształtowanie się obecnej struktury naszej planety, to człowiek oraz nieprzekonywane interwencje w jej prawa wraz z potęgą rabunkowej gospodarki surowców - może okazać się katastrofą dla człowieka. Pewne jej symptomy można już zauważyć dzisiaj, np. zanieczyszczenie wody pitnej, będącej - jak wiadomo - podstawą wszelkiego życia. Nie jest to jeszcze tragedia, ale może nią stać się. A co wówczas?

Wobec tego, co jest to tragiczne zjawisko dotyczy przede wszystkim krajów, gdzie są sprawowane przez zniekształconą mniejszość, która przejęła władzę w oparciu o zewnętrzną interwencję różnych "mocicieli postępu", "nowych form ustrojowych" itp. Wiele z nich to, będące de facto na miejscu obecnych, nie liczy się z wieloletnią uciskaną, depczącą w bezwzględny sposób jej prawa obywatelskie i ludzkie. Oczywiście, taka sytuacja, trwająca w wielu krajach europejskich dziesiątki lat, rodzi nowe zjawiska socjologiczne. Przede wszystkim, społeczeństwa zmuszone do życia w stanie ustawicznego zagrożenia przez władzę, uciskają się coraz częściej do aktów rozpaczki oraz determinacji w obronie ich praw, ich ludzkiej godności. Na ulicach miast tych krajów,

UCISK TOTALITARNY To tragiczne zjawisko dotyczy przede wszystkim krajów, gdzie są sprawowane przez zniekształconą mniejszość, która przejęła władzę w oparciu o zewnętrzną interwencję różnych "mocicieli postępu", "nowych form ustrojowych" itp. Wiele z nich to, będące de facto na miejscu obecnych, nie liczy się z wieloletnią uciskaną, depczącą w bezwzględny sposób jej prawa obywatelskie i ludzkie. Oczywiście, taka sytuacja, trwająca w wielu krajach europejskich dziesiątki lat, rodzi nowe zjawiska socjologiczne. Przede wszystkim, społeczeństwa zmuszone do życia w stanie ustawicznego zagrożenia przez władzę, uciskają się coraz częściej do aktów rozpaczki oraz determinacji w obronie ich praw, ich ludzkiej godności. Na ulicach miast tych krajów,



w 54 swistu kul karabinów maszynowych, kierowanych do manifestantów można usłyszeć wielkie, powtarzające się wołanie - żywych, rannych oraz umierających: CHLEBA I CIENOCIECI! PRZECZ Z KAJRZEDZCAMI! PRZECZ Z ROZŻYKCYMI CANNIBALCAMI!

Wojak totalitarny jest naturalnym produktem systemów tego typu. Nie liczą się one zupełnie z człowiekiem jako podmiotem władzy, traktują go zwykle jako niccość lub nie-

wiele znaczącą rzecz, czyli po prostu, jako przedmiot. Ten fakt posiada istotne znaczenie dla zrozumienia łamania praw ludzkich w krajach Europy wschodniej.

2. Wołanie współczesnego świata o uznanie i poszanowanie godności człowieka

Jest to zupełnie nowe zjawisko socjologiczne, które pojawiło się, jako naturalna reakcja obronna mieszkańców naszej planety na ogromną groźbę i upodlenie wielu narodów przez współczesne tyranie. "Słoneczny" człowiek jest "świadomy coraz bardziej" kłamstw, zaszczepionych w wykształcony sposób przez niektóre państwa, partie polityczne oraz wiele rządów. Zdaje on sobie również sprawę ze swego centralnego położenia w świecie. Nie pozwala mu ono być biernym na wszelkie niegodziwości jakie są czynione w stosunku do niego, jako istoty rozumnej - ludzkiej. Zaczyna bronić się. Broni skutecznie. I teraz mu wydatnie ludzka solidarność. Nie jest samoty. Broni po również "miało i zdecydowanie

Kowciół Powszechny.

Wojciech on także coraz głębiej tę ważną prawdę, że każdy system społeczno-polityczny oparty na zdradzie, ucisku i zakłamaniu, które to elementy urestają często w oczach ciemnoty do rangi takich jak "kierowania masami" - jest przegrany - musi przepad! Władza jak nigdy dotąd - ze wszystkich stron globu ziemskiego daje się słyszeć wielkie a zarazem tragiczne wołanie współczesnej ludzkości: "Dorośli i zawsze tymczasowi zarządcy Ziemi!" Pamiętajcie się! Szanujcie człowieka i słuchajcie mu! Uznawajcie jego wartość oraz wielkość! Pozwólcie mu godnie, po ludzku żyć! Nie depreczujcie jego pryncypialnych ideałów!"

3. O moralność w dyplomacji, w polityce, oraz w stosunkach międzynarodowych

Z łatwością można stwierdzić, że brak zasad moralnych w wyżej podanych trzech dziedzinach doprowadził do wywołania dwóch ostatnich wojen światowych, które pochłonęły łącznie 120 mln istnień ludzkich. Doprowadziły również do powstania reżimów totalitarnych, będących groźną dla współczesnego świata. Umożliwiły zbudowanie oraz eksploatację komór gazowych i krematoriów. Inspirowały zbrodnie ludobójstwa, w tym mordowanie dzieci, kobiet, starców lub bezbronnych jeńców wojennych,

których mord oficerów polskich w Katyniu uznany został za najokrutniejszą zbrodnię.

Brak moralności u przywódców wielu krajów umożliwił często wprowadzenie agentów lub zbrodniczych grup rządowych do międzynarodowych organizacji, takich jak na przykład ONZ - sanktuarium pokoju i współpracy międzynarodowej /jeden z głównych zastępców Sekretarza Generalnego U Thanta był agentem/. Popierał często zwykłe gangsterstwo polityczne. Zacierzał ślady zbrodni

Już jest w kolekcjach
 broszura
 Władysław Władysław
 POTĘŻYŁ SIĘ DA
 OŚCIEŻYŁ SIĘ

przeciw ludzkości aby utrzymać się przy władzy /Katyń/. Przygotowywał oszukiwania i wymuszone traktaty międzynarodowe. Łamał umowy oraz układy międzypaństwowe, dążąc do unicestwienia narodów itp. itd.

Ze względu na to, że polityczno-wojskowy stan świata jest uzależniony od wyników prac i współpracy pomiędzy dyplomatami, politykami, czy też szefami rządów lub państw, należałoby wyznaczyć, aby oni wszyscy reprezentowali najwyższe wartości moralne wśród ludzi. Wydaje się, że w celu wprowadzenia określonego ładu i porządku w świecie, trzeba - przede wszystkim - wprowadzić powszechne zasady moralne zarówno w dyplomacji, jak i w polityce oraz we współpracy międzynarodowej. Bez ściśle określonego i respektowanego przez wszystkich mężów stanu kodeksu moralnego nie wydaje się możliwe utrzymanie pokoju w świecie.

Kodeks taki może stać się "ba-

rometrem stanu świata" i przyczynić się do pozytywnych reform ogólnoludzkich. Czekaj na nie cały świat. Można powiedzieć, że wielu polityków zaczyna rozumieć fakt, iż powojenna dyplomacja świata doprowadziła do absolutnego wprost pogwałcenia wszystkich spraw międzynarodowych. Nie zdają sobie jeszcze sprawy z wielkiego typu szachrajstwa politycznego, zbrodnie dokonane na wielu narodach, kłamstwa o zasięgu światowym oraz jakże naiwne często oszustwa dyplomatyczne. Każda zbrodnia polityczna jest najcięższą zbrodnią społeczną i nie usprawiedliwia jej żadna racja stanu. "Wielcy" tego świata powinni wreszcie zdać sobie doskonale sprawę z tego, że dla współczesnego człowieka istnieje tylko jedna racja stanu. Jest nią: poznanie jego godności ludzkiej, jego suwerenności osobowej oraz jego niezbywalnych praw.

W tym wszystkim musi służyć dzisiejsza dyplomacja i polityka. Skoncentrowanie wysiłku dyptomatów oraz polityków na człowieku i jego obrobie może doprowadzić do wielkiego odrodzenia się świata. W tej walce o człowieka, jego godność oraz rozwój duchowo-podmiotowy bierze udział od wieków Kościół Rzymsko-Katolicki, najwytrwalszy oraz najkonsekwentniejszy obrońca jego interesów wobec wszelkiej tyranii.

4. Rola Kościoła Katolickiego we współczesnym świecie

Ludzkość stanęła na bardzo ostrym szczyście dziejowym, który grozi jej stać się katastrofą lub innymi kataklizmami, jeśli świat nie zmieni się. Ostrym jest i nieprawość, zrodzony przez ludzi opętanych żądzą władzy jest tak wielki, że może doprowadzić do zachwiania moralnej równowagi świata ze wszystkimi skutkami jakie stąd wynikają. Irregularna najbardziej fakt, iż nigdy jeszcze w historii ludzkości niegromadzone potencjały militarne nie zostały unicestwione dzięki negocjacji dyplomatycznym. Przeciwnie, zawsze wykorzystywano je przeciw człowiekowi. Co będzie dzisiaj? Odpo-

wiedzi może być tylko jedna: albo samozniszczenie, albo moralne odrodzenie świata.

Wielka nadzieja, zgubionej ludzkości staje się dzisiaj Kościół Rzymsko-Katolicki. Działalność opłotkowa papieżstwa, a szczególnie ostatnich papieży wskazuje na to, że człowiek dzisiejszy dostrzeże wyraźnie zbawcze działanie Kościoła. Wyraża się ono, między innymi, wachetronnym zainteresowaniem globalnymi sprawami ludzkości, jak również każdym człowiekiem oddzielnie - jako suwerennym podmiotem istniejącym w czasie. Opierając swo-



ja naukę na ewangelicznych zasadach miłości. Kościół przestrzega, poucza, wakażuje lub gromi, ale zawsze eksponuje na plan pierwszy godność człowieka, jego suwerenność, jedność etyczną oraz wolną wolę. Fascynacja współczesnym Kościołem Katolickim wzrasta dlatego, że w Jego misji dziejomu można dostrzec trwałą i konsekwentną walkę o pokój, o respektowanie zasad moralnych wśród ludzi, o materialną oraz duchową przyszłość świata, o głęboki rozwój współpracy międzynarodowej, o pertraktacje na sprawiedliwości i poszanowaniu ludzi.

Co najciekawsze jednak - Kościół nie kieruje się w swej działalności uprzedzeniami dla żadnego narodu lub poszczególnego czł-

owieka, otwierając swoje ramiona dla wszystkich. Od tych jednak, którzy pragną stać się Jego członkami wymaga życia według zasad sformułowanych w Ewangelii przez samego Stwórcę. Te zasady, wprowadzone konsekwentnie do życia narodów uzdrowiłyby z pewnością dzisiaj cały chory świat. Ewangelizacja ludów wraz z jej skutkami społecznymi staje się obecnie pierwszoplanowym zadaniem Kościoła. Czekają na nią zatroskane ludzkości.

5. REDEMPTOR HOMINIS -drogowskaz dla ocalenia świata

Każda encyklika papieska jest dokumentem czasu. Tworzy się w oparciu o zjawiska społeczne lub polityczne w świecie, na które Kościół nie jest obojętny. Z tej też przyczyny dokumenty te /encykliki/ posiadają zawsze niezwykłą wartość historyczną - są publicznym wypowiedzeniem się Kościoła na najbardziej istotne problemy czasu, w którym rodzą się. Ostatnia encyklika Kościoła, a pierwsze - Papieża Jana Pawła II jest dokumentem niezwykłym. Prade wszystkim została opublikowana w okresie gdy skomplikowanie spraw międzynarodowych dosięga zenitu. Kłótnie stanu nie mogą poradzić sobie z ich rozwikłaniem. W świecie dzisiejszym następuje przesilenie lęku i strachu. Wzrasta niepewność wśród grup społecznych oraz całych narodów, podsycona z szatańską umiejętnością przez zawodowych nosicieli zamytu międzynarodowego. Zwiększa się ucisk narodów przez totalizmy. Ginią niewinni ludzie. Zmaga się walka z Bogiem, z religią, z Kościołem. Wzrasta głód w świecie, choroby itp. W przyrodzie pojawiają się zjawiska, ostrzegające ludzkość przed nieprzemysłaną ingerencją w jej prawa. Ludzie szarpia się. Walczą

ze sobą i przeciwko sobie...

Wśród tego apokaliptycznego obrazu współczesności pojawia się Kościół Papieża, który błogosławi i z anielskim spokojem wskazuje na Odkupiciela Człowieka.

Wzrasta cała ludzkość, zagubiona w tym dziwnym świecie - do głębokiej wiary w moc płynącą z Ewangelii.

Błaga o opamiętanie się. Przestrzega przed zgubnymi skutkami lekceważenia człowieka i jego spraw. Wskazuje na drogi wyjścia świata z obecnego kryzysu. Poucza ludzkość o jej wielkości oraz wartości człowieka w oczach Boga. Określa istotę posłannictwa Kościoła we współczesnym świecie.

Encyklika z jaką Papież Jan Paweł II przedstawia wszystkie sprawy, dotyczące współczesności w swej pierwszej encyklice wskazuje na Jego charyzmatyczne oddanie się wszystkim co służy człowiekowi. Ściemnia wyrozić pogląd, że pierwsza encyklika Jana Pawła II - "Redemptor hominis" - stała się nieoczekiwanym, a tak koniecznym drogowskazem według którego powinien iść świat, aby nie dopuścić do swego unicestwienia. Innej drogi nie ma! Poza nią jest tylko śmierć, cierpienie i zagłada.

6. Kościół Katolicki w walce o zachowanie dziedzictwa narodowego Polaków

Przez 34 lata istnienia PRL obciano Go zniszczyć, zdeptać i do wieść, że będzie niczym. Użyto w tym celu wszystkich dostępnych środków jakimi dysponują władze totalitarne, a więc: kłamstw i fałszerstw /podstawowa baza istnienia totalizmów/, obelg /wypróbowany środek psychicznego unicestwienia przeciwników totalizmów/, tortur i więzień /środki fizycznego unicestwienia istot ludzkich, które nie dają się zniewolić/.

Czekałono fałszywie, a następnie więziono księży, księży biskupów i rzesze wiernych. Nie szczędzono nawet Prymasa Polaki Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Zamordowano lub okaleczono wielu księży, którzy przeżyli hitlerowskie obozy śmierci, zagłady.

Czekano często z całą premedytacją i planowością każdego Polaka, który ośmielił się publicznie wyznawać wiarę w Boga, chrzcili dzieci, brał ślub kościelny, albo grzebał swych najbliższych po chrześcijańsku - z udziałem księdza. Dyskryminowano planowo oraz metodycznie wiernych w pracy, na uczelni... wszędzie. Jeżeli ktoś bronił się, wówczas był nazywany: zacofanym /Religia? wiadomo! Opium dla mas!/, klerykałem, reakcjonistą, wrogiem PRL /w odczuciu władz, ktoś nie był w ciągu historii PRL jej wrogiem?/ itp. Pozbawiono środków do życia, liczne wspólnoty sakonne, nie pozwolono budować świątyni. Wyrzucono religię ze szkół, usunięto krzyże z sal szkolnych i uniwersyteckich. Szadzono z Boga i Kościoła w "rodkach" masowego przekazu itd.

Organizowany, państwowy atak - odnosił wątpliwy triumf. A Naród? Upokarzany i deptany przez rodzimych ciemiężców - milczał, cierpiał oraz mucił się, znosząc tę trudną do wyobrażenia gehennę nieprawości. Naród wierzył! Naród bronił się i bronił Kościoła - swego najwierniejszego i najdzielniejszego obrońcę. Naród trwał w mistycznej wprost jedności z hierarchią Kościoła i Prymasem Polaki. Aż stał się cud!

Cały świat chrześcijański wyspiewał Tysiącletniej, zawsze wiernej Polsce, wspaniałe Hosanna - dając ludzkosci Papieża Polaka!!! Nie wspanialszego nie mogło nastąpić!

"Habeamus Papam" - powtarzali jedni, rozemocjowani ze szczerymi łzami radości w oczach, i w Warszawie nad Wisłą, i nad Sekwaną w Paryżu, nad Potomakiem i w dalekiej Australii, na Syberii i w Kazachstanie, w przepastnych borach litewskich... i wszędzie gdzie tylko biją serca polskie.

"Habeamus Papam" - powtarzali inni, osłupieni oraz głęboko przerażeni dialektycznie nie przewidzianym biegiem wypadków na ostatnim konklawe.

Wybór Janieła - Polaka tknął nowym impulsem w zawsze żywe mistyczne ciało Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Polsce i na świecie. Był hołdem złożonym Narodowi Chrześcijańskiemu Polski, a szczególnie głównemu twórcy Jej wielkości oraz potęgi moralnej we współczesnym świecie - Księdzu Prymasowi Stefanowi Kardynałowi Wyszyńskiemu. Ten nagły zwrot w pozycji Kościoła Katolickiego w kraju, należy właściwie wykorzystać dla rzeczywistej poprawy sytuacji katolików polskich. Trzeba - przede wszystkim - pytać śmiało i otwarcie bez lęku, ateistyczne władze PRL o te wszystkie zaszłości, które były przyczyną walki z Kościołem, Jego zniewag lub wręcz prześladowań. O to niektóre z moich pytań:

- Jaki był cel walki z religią i z Kościołem Katolickim w Polsce, w okresie minionych 34 lat? Kto go finansował? Ile to kosztowało? Komu służyła ta walka?

- Kto imiennie ponosi odpowiedzialność za uwięzienie Jego Eminencji Księdza Stefana Kardynała Wyszyńskiego? Kto to inspirował? Kto wydał nakaz aresztowania? Dlaczego?

- Komu zależało na pozbawieniu Kościoła Katolickiego w Polsce tak wybitnego Przywódcy? Jaki był cel tej niegodziwości?

rtwe morze". Czytelnik 1955 r./
dzieli ludzi w Polsce okupowanej
przez hitlerowców na swoich i ob-
cych. "Naród" - to dla niego tyl-
ko Żydzi: "Rozpoznawaliśmy się w-
śród obcych po oczach ożywionych
nagich, bliskim płomieniem i mija-
jącym słowa, wskazywaliśmy jeden
drugiemu ich i nasz los." "Oczy te
"bliskały niebo o deszcz ognia, nie
czyńczy tak straszliwych różnic."
/str. 443/ Niebo wkrótce potem tych
modłów wysłuchało, ale zastanawia
tu co innego: różnica tradycji.
Adolf Rudnicki miał prawo, zgod-
nie z tradycją żydowską, pragnąć
złego losu dla obcych mu polskich
współobywateli, skoro ginęli swoi
/choć bez niego/. Dla Polaka, zgod-
nie z tradycją chrześcijańską, ta-
kie pragnienie, gdyby się pojawiło,
to przeciwko sumieniu, czy kulturze.
Ponadto, nie tylko u Adolfa Rudnic-
kiego można zaobserwować większą
intensywność nienawiści w stosunku
do winników niż do sprawców zbro-
dni hitlerowskich. Książka została
wydana w Polsce, jak wiele innych
podobnych. Nie i dobrze, a co ciekaw-
sze, Adolf Rudnicki jest jednym z
bardziej popularnych pisarzy PRL.
Może dlatego, że tak szczerze się
ujawnił /skądinąd w erze bermanow-
szczyzny rozbrat z polakością sta-
nowi właściwą tonację/ - może za-
odważne wzmianki o roli policjan-
tów żydowskich oraz starszych gmi-
ny? może za inne, późniejsze kart-
ki? Albo dlatego, że Polak lubi
przebaczać. Faktem jest, że mniej
niż inni zażęguje własną psychicz-
ną rzeczywistość. Bo np. Gajcego
wyjechało z grobu, aby mu pate-
tycznie zarzucić słowo "obcy" w
stosunku do Słonimskiego. Przyk-
łady takiej podwójnej miary można
mnożyć.

ROZKOJARZENIE Skąd się to bierze?
Obserwujemy żydow-
ską propagandę z jednej strony, a z
drugiej prześladowania, jakich do-
świadczała przeszłość. Dziś świat
ma kompleks winy z tego powodu. Ow-
kompleks winy, potrzeba zadośćucz-
ynienia i ludzka sympatia wiąże się
z jednoczesną odrazą do napastliwo-
ści i urpszczeń. Szanse uniknięcia
tych zawiązków mają młode pokolenia,
ale czy Żydzi sami nie zaprzeczają
tej szansy? Konkretnie. Młody
pracownik instytutu naukowego lub
początkujący literat składa hołdy

"starszemu bratu" w nauce lub lite-
raturze, bowiem ów "starszy" tak
w danym środowisku narzuca tonac-
ję, a ma i światowe koneksje. Ten
młody "wielbi" zatem i jednocześnie
nie za to upokorzenie nie znosi.
Jeśli jest chrześcijaninem, rozpa-
ciepienie się pogłębia: nie uchodzi
wyznawcy Chrystusa nienawiść, to
jedno, jestem zakłamanym, to drugie,
facet, którego "wielbię" i nie zno-
szę, to zwykły bluffiarz, a moja ro-
la wobec niego da się streścić w po-
wiedzeniu, że bezrogi baran wilkowi
najmilszy.

KSENOFOBIA ? Twierdzenie o kseno-
fobii Polaków jest
co najmniej kontrowersyjne. Nie-
przyjaciele cudzoziemców i tacy
gościńni? Nieufne dziś ustosunko-
wanie się do Żydów wyjaśniają przy-
czyny poza biologiczne. Między in-
nymi chodzi np. o kształt polskiej
kultury, w której zakłamywaniu i
unicestnianiu mieli po 1945 r. s-
woli Stalina inicjującą rolę. La-
wirowania i nagłe zwroty od cza-
sów bermanowszczyzny nie dają wy-
raźnego oblicza zasiedziałyemu nie-
miennie w fotelach prominentom każ-
dego etapu. Nie zawsze chodzi o cy-
nizm, niekiedy sytuacja indywidual-
na jest bardziej złożona, niemniej
z ogólnego dorobku pisarzy PRL nie
tak znów wiele się utrwali, chyba
że jako mimowolny dowcip. Gombro-
wicz np. odbierał tę produkcję jako
"burczenie w brzuchu". To też nie
lubia go tutaj, jak i innych, auten-
tycznie wielkich. Ktoś na majowym
1978 zebrań Oddziału Warszawskie-
go ZPP zakrzyknął samochwalczo, że
literatura emigracyjna to margines.
Czy nie odwrotnie? Żadny margines,
który oby stał się głównym nurtem.
Ciekawie, poza wyjątkami z ru-
chu opozycyjnego - prezentują się
teksty młodych. - Czemu to drukuje-
cie? - Jakto! Przecież to syn X-a.
- No to co, że X-a? Po takim pyta-
niu patrzy na ciebie jak na raro-
ga, bowiem X to - "Nazwisko". Od-
zarania PRL, na każdym etapie. Re-
klama. Czy się jej nie przecenia?
Bo są w Polsce ludzie przekorni, któ-
rzy - jeśli np. Wolna Europa po raz
czwarty reklamuje "Nierzeczywistość"
Kazimierza Brandysa, lubią zajrzeć
za kulisę... I efekt jest odwrotny
od zamierzeń reklamy.

dokończenie na stronie 41

2 pytania pod adresem KRYTYKI

Wanda Chylicka

Redakcja "Krytyki" w nr 2 potwierdziła słownie swą aprobatę tekstu Bohdana Cywińskiego pt. "Między filozofią a średnią", opublikowała też z dołączoną aprobatą tekst Konrada Nieleśkiego pt. "O wartościach i działaniu". Ale jednocześnie w tym samym nr 2 kwartalnika postawę przeciwną poszukiwaniom moralnym obu wyżej wymienionych Autorów zajmuje Jan Walc w artykule pt. "Postaw czerwonego sukna", a zwłaszcza tajemniczy "Kwiecień" w polemice z Janem Drewnowskim i z "Ruchem Obrony Praw Człowieka". Zastanawiam się zatem o co chodzi Redakcji i jak wybrnąć z tych dwuznaczności.

Bohdan Cywiński na str. 54 pisze: "To związanie głoszonych idei z jakimś ideologicznym MY, któremu przeciwstawia się jakieś ideologiczne ONI, stanowi - jak sądzę - cechę ideologii najbardziej ważką i najniebezpieczniejszą moralnie." Z kolei autor stwierdza potrzebę solidarności z całą rodziną ludzką i ostrzega: "Ideologiczne ONI - konieczne dopełnienie kategorii MY - staje się synonimem nosicieli ślachu wolno, a nawet trzeba unieszkodliwić"/.../"Nihilizm? A właśnie, że nie. Odwrotnie - nikt natarczywiej od ideologa nie akcentuje obowiązku moralności w życiu politycznym"/.../"Tyle, że owa nakazywana moralność jest zdeprawowana, czy raczej sfalszowana; kategorię "człowiek" zastąpiono w niej pojęciem "nasz człowiek"/.../"Moralność zre-

latywizowała się do interesów grupy, przestała być po prostu ludzka".

Ostatnie trzydzieści kilka lat w naszym kraju potwierdza tę diagnozę katolik werdyktem MY-władzypanującej zepchnięty do kategorii ONI-obywatele-drugiej klasy, autista - jeśli swe przekonania traktował poważnie - zużywał wieloenergii psychicznej na walkę z dyskryminacją. Nie korzystał z praw i przywilejów, jakie dawała już sama choćby laickość, nawet bez przynależności partyjnej. Wielu dyskryminowanych i szczególnie uczulonych na łamanie swych praw skupiło się ostatnio w opozycyjnej formacji "Ruchu Obrony Praw Człowieka", której uczestnicy reprezentują szroki wachlarz poglądów, byle niesprzecznych z prawami osoby ludzkiej. Paradoxem jest, że niektórzy działacze KSS "KOR" przybierają postawę MY-panujący, tak jak to praktykowały władze. Jest też wręcz zabawa, że niepokój "Kwiecia", dotyczący artykułu Jana Drewnowskiego w paryskiej "Kulturze", budzi to, że podobno popiera on RO "Kwiecień" woli pisownię ROP-CzłO/. Myślę, że pisząc swój artykuł w 1977 r. Jan Drewnowski prawdopodobnie jeszcze o RO nie wiedział, ale nie o to chodzi. Warto podkreślić co innego. Otóż ONI/dział RO/ poparli swego czasu akcję Komitetu Obrony Robotników/poprzednika KSS "KOR"/, bo tam szło o sprawę ludzką. Ale, gdy co bardziej

pochoptał działacze KSS "KOR" zapragnęli zamienić ruch opozycyjny na własnych warunkach, sprawa stała się sprzeczna z ich deklaracjami o dialogu z Kościołem ludzi wierzących i z deklaracjami o prawach człowieka. Czy znów chodzi tylko o "swojego człowieka"?

"Kwiatek" za główny nurt i wzór ruchu opozycyjnego - jakby tego ruchu nie panujące - uważa tradycje lewicy, ostatnio lewicy rewizjonistycznej. Pojęcie "lewica" jest wieloznaczne, ale gdy mowa o rewizjonizmie, wiemy o co chodzi. Poglądy na skuteczność tej linii są jednak różne. Leszek Kołakowski np. w ankiecie na temat marca 68 r. stwierdził, że wydarzenia te były śmiercią złudzeń, jakoby komunizm można zreformować. Zdzisław Cywiński w "Krytyce" nr 2 str. 52 tak ocenia problem filozofii w służbie polityki, oraz nagłej rewizji i zmiany punktu widzenia, gdy sytuacja tego wymaga: "Moralne zło systemu, którego wcielaniem stał się faszyzm, a także komunizm, to totalitaryzm, B. Cywiński wymienia i inne, nie alewne filozofie, str. 55 - Chyż reguły jest złem podwójnym. Ze strony systemu pojawia się koncepcja zbrodni i jej teoretyczne uzasadnienie. Ze strony społeczeństwa trwa milczenie" /.../ "Słabością społeczeństwa mocny jest system. Zatemanie się moralności politycznej jest więc podwójne - i nie mylmy tych dwóch jego przejawów. Mylmy je czasem ex post: ci, co stochersyli, nie chcą się przysnąć do nikczemności, więc szuka-

ją racjonalizacji swego postępowania, mówiąc o swych zaślepieniu i o nagłym oświeceniu, które pozwoliło im zobaczyć, że król jest nagi - wtedy, gdy król już nie żył... Łatwo zrozumieć lek, małostkę, nikczemność nasel - nie potrafię wierzyć w masowe, dziwnym trafem równoczesne oświecenia - i żenuje mnie, ilekroć o nich zdarzy mi się słyszeć".

Choć nie było to pewnie zamierzeniem Autora, jego ogólne sformułowania trafiają w wywody Jana Walca /"Postaw czerwonego sukna", oraz Kwietnia /"Ofensywa propagandowa i rezygnacja z wartości" - nomen omen!/. Jan Walc nie dostrzegł w kręgu ludzi szarpiących "postaw czerwonego sukna" nikogo ze swych. Jest natomiast zgorzogniony /ośuszenie, lecz selektywnie/ postawą ludzi frakcyjnie czy frakcyjkowo mu obcych, postawą Ryszarda Kąjny czy Romana Bratnego. Tych co tylko doprowadziło do degeneracji PRK? Nie mieli poprzedników, wódkowników w szarpaniu owego "postaw czerwonego Sukna"? Proces załamania się moralności politycznej był przecież w pewnych kręgach masowy, a gromieni przez Walca to tylko cytaty z kontekstu. A, nawiasem mówiąc, ludzie dziś uczestniczący w RO nie przeżywali jakoś masowych zaślepień, jeżeli chodzi o walory systemu, rządzącego krajem. Historia - woła Jan Walc - w pewnym momencie mówi: sprawdzam. No i rzeczywiście sprawdza. Ale w następnych...

rozpad solidarności

Przytoczona ze wstępu do "Wyzwolenia" wersja moralności wyplatała ten sposób: "gdy wstępuję do partii" - relacjonuje Roman Bratny w "Pamiętniku moich książek" /Czytelnik, 1978 r./ - pytało "jak to możliwe, że w roku 1945, wróciwszy do kraju, nie wydałem swego ojca w ręce władz bezpieczeństwa". Bratny, syn chłopca, który doszedł do rangi legionowego pułkownika, wrócił z obozu jenieckiego powstaniowych akowców i zegnając tamten powstański klimat, chciał się włączyć w nowy, obowiązujący z wyroku historii. "No i nadziamałem się. Wchodzę do tej redakcji, aby ratować resztki. Za dużo tego ratowania resztek, za częsty błąd w syciorystie".

Próbował go ostrzec listownie Julian Przybód: "I na Pana przyszedł czas próby. Znając Pana energię mam pewność, że się Pan nie zatrzyma w

Konrada Bielińskiego diagnoza "O wartościach i działaniu" nie we wszystkim wydaje mi się trafna, ale zgadzam się, gdy przyjmuje postawę otwartą ku innym i jako skrót sytuacyjny przytacza piosenkę Jacka Kleyffa:

Są w tym kraju rachunki krwi
Lecz gdy tłum będzie gonił kogo
W strzępach munduru, ślepą drogą
To póki co - uchylę drzwi.

Na koniec chciałabym postawić Re-dakcji "Krytyki" dwa pytania:

1. - jaką obraliby drogę w razie zwycięstwa "dobrego losu" w naszym kraju: czy tę, która wynika z prze-myśleń Bohdana Cywińskiego i moralnej postawy Konrada Bielińskiego, czy tę, którą wyrażają artykuły Ja-na Walca oraz "Kwietnia"?
2. - Może Jan Walc rozszyfruje nas-

tępujące dwuznaczne zdanie ze swego tekstu /str. 134/. Mowa jest o Ry-szardzie Wojnie i Romanie Bratnym, a sformułowanie następujące: "Oni, synowie zawodowych oficerów, świetnie wiedzą, kto kogo zamordował w "Katyniu". Tego rodzaju pytania - KTO KOGO - próbują niektórzy zadać także w stosunku do ofiar hit-leryzmu. Chciałabym wiedzieć, co właściwie Jan Walc miał na myśli, bo chyba nie to, że ofiary zbrodni były zbrodni warte.

I jeszcze coś, natury bardziej ogólnej. Czyżbyśmy się dziś znajdowali na etapie "Tartuffa"? Ela-styczny i żywotny Tartuffe jest, jak się zdaje, świadomie czy nie-swiadomie przeżywanym modelem wie-lu "moralistów" o dwu miarach mo-ralnych. Oniś winni - co trzebawy imię ludzkiej solidarności wyba-czyć - dziś gromią innych, tych

swojej bojowości i - wbrew chwilowej koniunkturze - pójdzie Pan swoją drogą bez kompromisów. /.../ Więcej wnikałoci w siebie, skupienia, od-roczenia się od doraźnego sukcesu - w imię osiągnięć trwalszych, osiąga-nych z mocniej... Kiełkowanie jednak było - stwierdza Bratny - sprostac, radom Starszego Mistrza. I tak się potoczyło. A wbrew przewidywaniom Irzybosia nie była to sprawa chwilowej koniunktury, ale stan, obliczo-ny na utrwalenie raz na zawsze. Kraj był "niczym obzarte przez rekiny, obdziobane przez czarne ptactwo truchło". Zgadza się, wielu to pamięta, a także ów klimat moralny: minione wartości na dnie śmietnika, w który żywi raczyli derzuchać własne odpadki.

Bratny przypomina tok wydarzeń, naogół znany, może z wyjątkiem mło-dzieży. "Ze zrozumiałych względów - pisze - tak było i być musiało, że duży procent ludzi pochodzenia żydowskiego należał do KPP." Jak jesz-cze być musiało? "Ano tak, że gnani uzasadnionym strachem przed nazi-zmem wracającymi do Polski w hitlerowskim mundurze, ludzie ci znale-dli się w ZSRR. I z kolei w naturalny sposób, jako wcześniej związani z tradycją ideową komunizmu, wrócili do Polski obok, za, lub w szere-gach I Armii. A dalej? A dalej już to, co na naszych oczach..." Isto-tnie. Natomiast Bratny, jako wierny towarzysz partyjny, nie nie mówi o Stalinie, a to jego diabelskim pomysłem było wyznaczenie tych wład-nie ludzi pochodzenia żydowskiego na "sędziów" sprawy polskiej i "apo-statów" socjalizmu w wersji stalinowskiej. Jedni ulegli, inni czynili to ochoczo i pod polskimi najczęściej nazwiskami. No, Berman mógł so-bie pozwolić na własne. Pod takim czy innym nazwiskiem, decydowali czym jest i ma być raz na zawsze zdegradowana polskość. Ludzie ci, w zmie-nionej dnie sytuacji politycznej, przestali być wiarygodni i to chyba wystarczająca dla nich kara. Lówi się, że polski "kołtun" /przynajmy, że istnieje czasem w wersji szczególnie intensywnej, aż zatrzuwa powie-trze/, chciałby czegoś więcej. Takie zachcianki nie mają jednak szans wobec potężnego przeciw oddziaływania na masy atrakcyjnych cech chrze-dcijanstwa i postawy Episkopatu.

Dokładną lament nad polskim "kołtunem" można uznać za jeden tylko z punktów obserwacyjnych. Są i inne. Bratny opisuje zdarzenie z kierowcą taksówki, który, gdy się dowiedział, że pasażer jest literatem, spytał: - Pisarz? A czemu nie piszecie prawdy?

spoza własnego środowiska. W ataku i w togach sędziowskich stanowią nawet zabawny widok. Świętoszek podobno zawsze się wywinie. Ale czy normalny człowiek /np. z tak groźnego dla "Kwietnia" 30... dać na to nabrać? A retorykę w rodzaju "Dom Pisarza zbudowany na Prawdzie" itp?

O ile zażenowanie Cywińskiego odczytuję jako dotyczące Tartufów, a K.Bieliński pragnie chronić także winnych, o tyle wywody Jana Walca czy "Kwietnia" czynią wrażenie obrony przez atak, z posycją niewinności, zgorzzonej cudzym cynizmem, czynią wrażenie moralitetu "w samym sercu"... nie po wiem gówna, jak Barańczak o Bryllu, ale "w samym sercu"... świętoszkowatość.

Wanda Chylińska



Otoż to. Ludzie są wygłodzeni i zwracają uwagę ku informacji, która w końcu postrzega z jednodaniową księgą - odczłowieczoną. Bratny i siebie demaskują. Nie zważając na pełną świadomość, że sam może polegać. Bo np. jego lalka (a nie jest "moja" ani "twoja") jest ona, ale jakaś pokrętna, drażliwa partijnymi lawirującą. Bratny jest inny z "Kolumbów". Ale nie zdaje sobie sprawy, że sukces tej książki wynika z zapotrzebowania na temat, a rozczarowywał jego zaangażowanie. Dzięki Bratny swoim zachowaniem wywołał drogę temu co jest, a jakie jest, wie i on prawdopodobnie. Jednocześnie jednak dokonał świątobliwego czynu: wnieśli ferment, wbił kij w mrowisko swoim "Księżniczki", poruszył jak dotąd nie tyle sumienia, co wypłoszył z zakamarków tajne zaciętości. Powiedział głośno o tym, co było tylko szeptań lub mydlań, bo nigdy nie wiadomo jaka jest najnowsza linia partii i bezpieczniejszej milczenia. Ale w milczeniu problem nie rozładowuje swoich napięć. Dobrze, że je Bratny rozładował, albo choć zapoczątkował proces ujawniania i przeciwności wzajemnych pretensji. Sprzedawca jest wściekłość zdemaskowanych, bo i tak nie było tajemnicy, natomiast jest wreszcie pora, aby spojrzeć sobie odważnie w oczy. Kłopot czasu się zmienił i nastąpił odnowienie. Zaspokojenie tego głodu jest jednym z praw człowieka i jest to z niego autorów spóźnionego ruchu w kierunku uzdrowienia stosunków, w kierunku historii.

W tym w Polsce takie sporządzenie urzeczywistnienia? Prawdopodobnie, że w Polsce nie ma takich hierarchii i powłok, a także byłych sędziów, którzy nie byli. Ale przecież nie tylko ich, ponieważ zbyt wielu było w tym czasie, dzieląc z nimi winę. No właśnie książka Bratnego, który siebie nie oszczędza. Wściekłość jednych, czy Schadenfreude drugich przemija, pozostanie - dokument epoki i systemu. No i skutki... Nieszczenie najdelikatniejszej ze struktur: ludzkiej osobowości. "Historia i osobowość człowieka" - pisał Bratny - "Jest się wynikiem, ale przecież musi się być sobą. Czy nim być przestałem?". Przypomina się do zaskoczenia, gdy się okazało, że swój własny z okresu stalinowskiego wiersz wzięł za wiersz Stanisława Wygodzkiego. A człowiekiem tym pogardzał. Niezły wniosek z historii ludzkich sądów o sobie i innych...

Grażyna Smoleń

7. Papież-Polak i świat dzisiejszy



deklaracja o str. 34

Zna Go już i Godziwina cały świat. Przecież wiadomo, że był On robotnikiem, sportowcem, aktorem, poetą i pisarzem, wybitnym filozofem i teologiem. Był jednym z najwybitniejszych Profesorów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Arcybiskupem Krakowa, a zarazem Kardynałem Kościoła Rzymsko-Katolickiego.

Pierwszy słowiański Papież na Stolicy Piotrowej! Otwiera szeroko ramiona dla wszystkich ludów i narodów naszej planety, szczególnie tych gnębionych oraz ciemiężonych przez współczesnych tyranów. Zda się przywołać wszystkich do siebie słowami Jezusa z Nazaretu: -Pójdźcie do mnie wszyscy! Błogosławiać Was! Pokrzepię Was! Przygot-

uję wszystkich do mojego łapieszczenia! Ojciec! Ojciec z Wami bronić ludzkiej godności i Waszych praw!

Wzywa ludzkość i świat cały do otwarcia na oścież drzwi Chrystusowi i Jego zbawczej Władzy. Kawałek do otwarcia granic państwowych, systemów społeczno-politycznych, kultury oraz nauki - Chrystusowi Królowi Wieków. Papież wszystkich!

Papież Polski i Wiernej Litwy, tak drogiej zawsze wszystkim Polakom. Papież Białorusi i Ukrainy - hardy i dumny. Papież Słowian oraz wszystkich innych ludów Ziemi. PAPIEŻ TAKI I PAPIEŻ MOJ.

Kazimierz Kuśba

DYSKUSJA BEZ TABU

PUTUROLOGIA Zawzięte te sprawy zdawały się nie do rozwikłania, ale kto wie, czy nie okaże się pomocny fakt wyboru i osadzenia Papieża Wojtyły. W nastroju sukcesu i ludzkie nieufni wobec siebie mogą się ująć w optymistyczną formę, złagodzić sprzeczności. Tak zatem można by dziś skonfrontować polską dobroć na przykład Antoniego Kepińskiego - pod patronatem polskiej do braci Papieża Wojtyły - z żydowską dobrocią... Adama Michnika w jego wersji krakowskiej, jeśli taka istnieje. Nie tylko w wyobraźni Jana Nowaka, a i w rzeczywistości. Trzeba być w prawdzie. A jeśli się jest historykiem i moralistą jednocześnie - droga jest wytyczona: odkłamać fałszywe zbitki propagandowe o wyłącznie niewinnych Żydach i winnych Polakach. Od końca II wojny światowej, kiedy to Polaków "zwycięscy sojusznicy rzucili na kolana i bili po twarzy" /Miłosz/ - oburzeni wymagają właśnie oni. Dobrze choć, że zaciekle napastliwość /książki, filmy "Holocaust" czy "The End" itd. itd. itd./ ze strony historyków nie jest inteli-

gentna, zważywszy skutki na dalszą drogę. Zastanawiamy zatem taryfę ulgową aby się nie dać wciągnąć w podobną zaciętość. Niemniej na stosowne podwójnej moralności nie sponad się zgodzić i słusznie Włodzimierz Odojewski /"Kultura" paryska, marzec 1979/ oskarża o polakoferstwo. To też krótki oddech ma twierdzenie Auronia o rzekomo reprezentatywnej dla polskości postaci kultury-antysemity. Obiektywnemu obserwatorowi zarzut ten kojarzy się z metodą "ka-pa" zbrodni. Margines kultury i w Polsce istnieje, jak wszędzie, ale nie jest tak główny. Zaś antysemityzm, tam gdzie jeszcze trwa, albo - co gorsza - powstaje, ma przy czystym winach drugiej strony. I Michnik zna te przyczyny. Tylu ludzi w Polsce zna je, doświadczyło i obserwuje dzisiaj, że kiepskim byłoby historykiem, gdyby się tłumaczył niewiedzą i jeszcze bardziej kiepskim moralistą, gdyby ukrywał rzecz pod korcem. Jazdnie z odkłamywaniem historii stosunków polsko-żydowskich mógłby przyjąć czas na wzajemną dobroć. Oby się tak stało, co zdarzają się przecież.

Marian Skulski

Marian Marek Skuza Droзда w ławach

CZARNA SOTNIA

W ostatnich wydarzeniach czerwcowych w Radomiu i Ursusie prześladowcy okres czasu działali w Polsce ukrywane trybunały inkwizycyjne. Jednym z przejawów tej działalności było stosowanie przez SB "ścieżek zdrowia politycznego" wobec niepoprawnych malkontentów z kręgów opozycji demokratycznej, bez względu na stan zdrowia kuracjuszy poddawanych wymyślnej torturze ozdrowieńczej.

Ostatnio, w interesie wzmocnienia prestiżu społecznego i moralnego "kałokowych katolików", władze PRL siliły się na działalność trybunałów inkwizycyjnych. Bogate kanały przekazania /i instrukcje/ do tego rodzaju wychowania stały się w tym czasie przekazywane

W dniu 21 marca br. kilkunastu /ponad 50 osób/ młodych, energicznych i wyjątkowo umiędłowionych aktywistów i przodowników nauki z obu wymienionych uczelni, urządziło ogólnodostępne sympozjum naukowe w prywatnym mieszkaniu Jacka Kurońa p.t. "Szkoły społeczne, moralne i polityczne powstałe w rezultacie dywersyjnej działalności Towarzystwa Kursów Naukowych".

Przez przeszło 2 godziny systematycznie demolowano prywatną mieszkanie Jacka Kurońa, pobito i porażano Grażynę Kuroń, Konrada Bielickiego, Seweryna Flumstadta, Macieja Kurońa, Wojciecha Kurońa, Adama Michnika i Ben

dentat stanu serca.

Przez przeszło 2 godziny siedzieli Jacek Kurczak oraz wuryncy posztali miłośnicy domu ze serosa, strachem i niekwalifikowanym oburzeniem obserwując, jak Carne, bandycie wyszły z domu, a potem, nowymi i nowymi, w drodze ludowej w procesie kontynuacji terapii skończonych politycznie i napiętnowanych przez SB obywateli.

Wydarzenie to miało miejsce w biały dzień, we wczesnych godzinach popołudniowych, z akompaniamentem wzmocnionych efektów akustycznych słyszalnych w promieniu kilkuset metrów.

Spytacie - jaka była reakcja sprawnej i szybkiej w działaniu Mili-

cji Obywatelskiej?

Nie było żadnej reakcji.

Na Białostockiej i w pałacu Mostowskich "umyto ręce" w tej sprawie. Kłótnia bezpieczeństwa są bowiem spowodowane skrepowane nieustannymi protestami ze strony światowej opinii publicznej, domagającej się zaprzestania prowokacji, szantażu, rozboju i bezprawia wobec działaczy opozycji demokratycznej w ludowo-demokratycznym kraju. Postanowiono więc znaleźć modus vivendi i zademonstrowano styl działania, wykluczający bezpośredni udział MO i SB w akcji wymierzonej w działalność TKN. Niech "gniew ludu" będzie inspiracją i asumptem dla "patriotów"

OPRUCZAJE

Z nowej kolejki zapisów?

Mieliliśmy szacunek dla Autorki "Widziane z ławy obrońcy". Jeśli nawet Kazimierz Maczarski i jego koledzy z AK bronili i bronią się sami swym postępowaniem, a także broni ich historia - mieliśmy dla Anieli Steinsbergowej szacunek za potwierdzenie tego faktu. Ale jest i druga strona medalu: A. Steinsbergowa jest nie tylko "utorka "Widziane z ławy obrońcy". Przytaczała się bowiem z kolei do wystąpienia prof. B. Gruczyk przeciw postawom skądinąd. I to tak uporczywie, że doszło do dziennikarskiego konfliktu, a to w sposób na standardy.

W nr 7-8 OFINIT ukazał się list Anieli Steinsbergowej, pani rektora tezy B. Gruczyk, oraz polemizująca z obu Autorkami odpowiedź Wandy Chylińskiej. I w porządku? "Ie bardzo. Bo A. Steinsbergowa dodatkowo opublikowała swój list w nr 7 ZAPISU - lecz już bez polemicznej odpowiedzi. Jak wiadomo, ZAPIS jest przedrukowywany przez Index on Censorship w Londynie i rozchodzi się wśród Polaków na Zachodzie. Zatem - niechym w PRLowskiej

informacji urzędowej - będziemy mieli zwiastujące tego samego problemu: jedna na użytek zagraniczny, wersja obrotowa do tego, co sądzi A. Steinsbergowa i druga - polemizująca z zasadą audiatur et altera pars, ale już tylko na użytek krajowy. Żeby było jeszcze dziwniej, Index of Censorship, którego celem jest walka z cenzurą - sam da publikację ocenzurowaną...



w walce z wrogami rewolucji. Zamierzaniem tym surryja "humanistyczna treść", która jest istotą tego ustroju, według której sprawiedliwość, praworządność, moralność i patriotyzm przestały być pojęciami o wartości uniwersalnej, stając się wartością klasową, na wewnętrzny użytek najbardziej obrzydliwej, zdegenerowanej i antyhumanistycznej formacji społeczno-politycznej. W praktyce ustrojowej oznacza to, że nawet rozpaczliwy wrzask ożłowieka torturowanego w interesie socjalistycznej racji stanu, może być potraktowany przez SB jako głos wroga ludu o wyświeńku i charakterze antypaństwowym.

Przeszło 100 lat temu, w bitwie pod Sedanem, zwycięski i głupi Bartek wywalczył Prusakom drogę do Paryża. Czynił to w takt melodii Mazurka Dąbrowskiego, granej przez pruską orkiestrę wojskową. Już przeszło wiek minął od tych smutnych i bolesnych wydarzeń, a w naszym społeczeństwie - niestety - pełno jest nadal chłopaków i krzepkich Wojtków i Bartków, którzy tym razem w interesie i pod auspicjami chytrego i przebiegłego czerwonego Moskala biją i mordują nawet własnych braci. I jak 100 lat temu - w takt melodii Mazurka Dąbrowskiego.

Marek Marian Skuza

Niebezpieczny precedens

W "Biuletynie Informacyjnym" KSS "PRASA", nr 2 z 1979, czytamy ze zdumieniem: "Ze względu na brak miejsca nie możemy zamieścić listu, jaki otrzymaliśmy od Pana Andrzeja Mazura z 40 dzi. Ale chcielibyśmy odpowiedzieć na stawiane przez niego zarzuty". - Po czym następuje ta odpowiedź, dłuższa zresztą, jak się zdaje, od listu Andrzeja Mazura. W odpowiedzi tej czytamy m.in.: "Wiemy, że dobry obyczaj dziennikarski nakazywałby opublikowanie listu, a dopiero potem ustosunkowanie się do zarzutów. Uczciwie mówiąc, nie tylko brak miejsca skłonił nas jednak do tego, że listu Pana nie zamieszczamy" !!!.

Nie jest to tylko sprawa dobrych obyczajów dziennikarskich, choć skądinąd dobrze by było, aby redakcja "P.I." stosowała się do nich w każdym przypadku. Chodzi o rzecz znacznie poważniejszą: Są pewne cechy charakterystyczne prasy niewolnej i niewolącej umysły we wszystkich ustrojach totalitarnych. Najgroźniejszą z tych cech jest dopuszczanie do głosu tylko własnych poglądów i przysna-

wanie słuszności tylko poglądom przez siebie głoszonym. Towarzyszy temu niedopuszczanie do głosu innych i uzasadnianie tego zamykania ust tym, że głoszą poglądy niepiśmienne i szkodliwe. Od dwu i pół roku budujemy w PRL-ście wolną prasę. Jej cechą charakterystyczną jest otwartość dla wszystkich poglądów. Można z przeciwnymi opiniami dyskutować najbardziej nawet namiętnie i zajadle - takich polemik już nie brakuje, ale nikt nikomu nie zamyka ust, nie pozbawia prawa zabrania głosu tylko dlatego, że uważa jego zdanie za niesłuszne. Jeśli zgodzimy się z tym, że w naszej prasie ukazującej się poza zasięgiem cenzury PRL - wprowadzana jest cenzura własna, że człowiek nie dopuszcza się go głosu, a za to krytykuje i potępia to co chciał powiedzieć - działać przeciwko przeciwnym zasadom, w imię których walczymy.

Na swojej drodze Redakcja "P.I." nie zabrakło miejsca na publikację obszernego listu, wyjaśniającego, że jeden z katów Polski w pierwszym powojennym dziesięcioleciu, II Sekretarz KC i członek Biura Politycznego w latach 1944-1963 - Roman Zambrowski, był w istocie antystalinowcem i pełnym miłości do ludzi, także Polaków - liberałem...

Od Redakcji
Michałowa i Witold - 3000, Łódź 500 + 300 - dziękujemy !

[Czas] Nr 5-6

jest społecznym działaniem obywatelskim na rzecz przestrzegania, poszanowania, umacniania, poszerzania i popularyzowania praw człowieka i obywatela oraz jego wolności, wynikających z przynależnej godności ludzkiej - skodyfikowanych wspólnie w stopniu najpełniejszym w Międzynarodowych Paktach Praw Człowieka, - opartych o ogólnospołeczne, ponadpartyjne założenia ideowe, podporządkowane nadrzędnemu celowi, jakim jest realizowanie niezbywalnych praw człowieka i narodu do wolności i niezawisłości, zgodnych z niepodległym duchem Polaków i tradycją Przeczystości.

Biuro Informacyjno-Prasowe RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA
Warszawa, ul. Warszawa 3 m.23 tel. 26-26-39

Punkty Konsultacyjno-Informacyjne RUCHU OBRONY

BYDGOSZCZ	Zachodnia 1a, tel.217-322	czwartki	godz. 17-18
COAŃSK	Zabłockiego 2a m.22, tel.47-92-36	czwartki	godz. 17-18
KALISZ	Miedziana 11 m.1,	poniedziałki	godz. 17-18
KATOWICE	Nikołowska 30 m.7, tel.51-49-19	czwartki	godz. 18-19
KRAKÓW	Meisela 24 m.7	wtorki	godz. 16-18
LUBLIN	Butnicza 20 m.5, tel.619-30	piątki	godz. 17-18
ŁÓDŹ	Konstytucyjna 11 m.1, tel.86-857	środy	godz. 17-18
PIESZCZYK	Dolny Śląsk/, Kościuski 34 m.8	wtorki	godz. 17-18
POZNAN	Chełmińska 6 m.3	środy	godz. 17-18
PRZEMYSŁ	Przemysłowa 22 m.3	poniedziałki	godz. 17-18
SZCZECIN	Bohaterów Warszawy 113 m.7	tylko dla korespondencji	
WARSZAWA	Grochowska 234/240 m.59, tel. 43-31-47,	poniedz.	godz. 17-19

RUCH OBRONY PRAW CZŁOWIEKA

służy w szczególności

- finansowaniu działań na rzecz przestrzegania, poszanowania, umacniania, poszerzania oraz popularyzowania praw człowieka i obywatela;
- udzielaniu pomocy zamieszkałym w Polsce osobom, których prawa ludzkie i obywatelskie są naruszane, w szczególności tym, którzy stali się przedmiotem represji bądź dyskryminacji;
- promowaniu inicjatyw obywatelskich, stanowiących realizację przysługujących każdemu praw człowieka i obywatela, zaś w szczególności przedsięwzięć o charakterze społecznym, oświatowym, naukowym, informacyjnym i wydawniczym;
- wspieraniu działań, zmierzających do realizacji praw człowieka i obywatela oraz prawa narodu do samostanowienia.

RUCH OBRONY PRAW CZŁOWIEKA czeka na Twój głos! Za pośrednictwem kolektorów - placówek, współpracujących z ruchem praw człowieka oraz działalnością obywateli demokratycznej i niepodległościowej!

droga

Pismo wydawane przez uczestników RUCHU OBRONY
PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA.

maj 1979 - numer 5-5
WYDAWNICTWO POLSKIE